



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BERYL MARKHAM
lotniczka angielska, przeleciała sama Ocean Atlantycki.

ROK XIV.

ŚRODA, 9-GO WRZEŚNIA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 252

WALDEMARAS
skazany na 12 lat więzienia, wniósł do rządu kołowieńskiego podanie o ułaskawienie.

Samoloty polskie wyruszą na poszukiwania zaginionej załogi balonu L. O. T. T. — Lotnicy polscy błądzą na bezludziu od siedmiu dni

Warszawa, 9 września.
O losach załogi balonu polskiego „LOPP” w dalszym ciągu niema żadnych wiadomości. Jak wiadomo, od dnia startu minęło już dziewięć dni. Zdaniem warszawskich kół lotniczych, kpt. Janusz i por. Brenk wylądować musieli najpóźniej w dniu 2 września. Od 7 więc dni błądzą najprawdopodobniej na niezamieszkałych terenach i tem tłumaczyć należy brak o nich wszelkich wiadomości.

Lotnictwo sowieckie, które zarządziło energiczne poszukiwania na obszarach okręgu archangielskiego i lenin-

gradzkiego, dotychczas nie zdołało natrafić na ślad zaginionych.

W najbliższych godzinach wystartować mają z Warszawy dwa wielkie pasażerskie „Fokkery” pilotowane przez

znany pilotów Burzyńskiego i Długaszewskiego. Zabiorą one ze sobą zapasy żywności oraz ciepłe ubrania. W tej chwili toczą się jeszcze rokowania między władzami polskimi a sowieckimi,

które zasadniczo wyraziły zgodę na przelot samolotów polskich. Rokowania te mają być w ciągu kilku godzin najbliższych zakończone, poczem nastąpi start.

Ujęcie zabójcy dyżurnego ruchu stacji Łódź-Fabryczna?

Łódź, 9 września.

(gr) — Dochodzenie w sprawie tajemniczego zabójstwa dyżurnego ruchu stacji Łódź — Fabryczna ś.p. Libczaka dobiega końca. Libczak, jak wiadomo, zamordowany został w lesie w Gałkówek, pod Łodzią, gdzie bawił u swego kolegi, kasjera stacji w Justynowie.

W wyniku przeprowadzonych wywiadów władze zaresztowały jakiegoś mężczyznę, przeciwko któremu są poważne poszlaki. Narazie szczegółów dochodzenia ujawnić nie można. W najbliższych dniach sprawa całkowicie się wyjaśni.

Samosąd nad murzynem

New York, 9 września.

Miasto Dalton w stanie Georgia było ubiegłej nocy terenem poważnych zaburzeń. Tłum mieszkańców usiłował wtargnąć do więzienia, w którym przebywał 21-letni murzyn oskarżony o zaatakowanie białej kobiety.

Po wtargnięciu do więzienia tłum steroryzował rewolwerami dozorcę, który zmuszony był oddać klucz. Osadzonego w celi murzyna wywleczono na podwórze, gdzie go powieszono na drzewie.

Pożar

Łódź, 9 września.

(gr) — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar przy ul. Brzezińskiej 111 w mieszkaniu Szczepańskiego, gdzie z pieca żelaznego wypadł węgiel. W chwili wybuchu pożaru nikogo z domowników nie było w mieszkaniu.

Przybyły na miejsce bałucki oddział straży ogniowej po upływie pół godziny pożar zlokalizował. Straty nie są zbyt poważne. Urządzenie mieszkania uległo częściowemu zniszczeniu.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej

Walki w San Sebastian i Huesca

Powstańcy wzywają Madryt do kapitulacji

Paryż, 9 września.

Radjostacja powstańcza w Burgos donosi, że eskadry powstańcze dwukrotnie przelatywały wczoraj nad Madrytem. Miasto nie ostrzeliwano, natomiast zrzucono ulotki zapowiadające, że już za kilka dni wojska powstańcze znajdą

się pod stolicą. Ażeby uniknąć rozlewu krwi, powstańcy wzywają miasto do kapitulacji.

Walki na froncie San Sebastian trwają w dalszym ciągu. Wojska powstańcze miały już jakoby zająć przedmieścia. Samoloty rządowe natomiast bombardowały wczoraj Irun i Fontarabia.

Wojska rządowe, które zajęły część miasta Huesca, w dalszym ciągu toczą uliczne walki z resztkami kolumn powstańczych. Rząd madrycki zapowiada, że całkowite opanowanie Huesca jest kwestją najbliższych godzin.

Kara śmierci za samowolne egzekucje

i rewizje domowe bez zezwolenia władz policyjnych

Madryt, 9 września.

(Pat) — Radiostacja w Madrycie donosi, że wszelkie rewizje domowe aresztowania i egzekucje bez wiedzy władz policyjnych zostały surowo zakazane. Wszyscy wyłamujący się z pod tego

zakazu będą rozstrzelani bez sadu. W dniu wczorajszym na podstawie tego rozporządzenia rozstrzelano już 8 członków skrajnych ugrupowań lewicowych.

Gen. Rydz-Smigły wraca do kraju

Pogłoski o rozmowach politycznych w Wenecji

Rzym, 9 września.

Ubiegłej nocy Naczelny Wódz armii polskiej gen. Smigły-Rydz wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami opuścił Wenecję, udając się w drogę do Polski.

Jak wiadomo, wizyta gen. Rydz-Smigłego w Wenecji miała charakter prywatny i turystyczny. W pewnych kołach jednak komentowana jest ona jako

wypadek o doniosłym znaczeniu politycznym. Niektóre pisma donoszą bowiem o tem, że gen. Rydz-Smigły miał jakoby przeprowadzić doniosłe rozmowy, które miały wykroczyć poza wyłączną sferę interesów polsko-włoskich. W ten sposób komentują zwłaszcza spotkanie gen. Rydz-Smigłego z wiceministrem Bastianinim.

Echa zajść niedzielnych w Łodzi

Część aresztowanych wczoraj zwolniono

Łódź, 9 września.

(gr) Dochodzenie w sprawie niedzielnych zajść, w rocznicę „Krwawej środy”, w wyniku których dwie osoby zmarły z odniesionych ran — toczy się w dalszym ciągu.

Jak już donosiliśmy, bezpośrednio po zajściach aresztowano 11 osób, z których jednak część w ciągu dnia wczoraj

szego zwolniono. Przeciwko osobom, które w dalszym ciągu znajdują się w areszcie, istnieją poważne poszlaki, że brały udział w bezpośredniej bójkę, która zakończyła się śmiercią Glicensztajna i Markiewicza. Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia bezpośrednich sprawców zabójstwa.

Groźba strajku włókniarzy w Rudzie-Pabjan.

na znak solidarności z robotnikami fabryki Millera

Łódź, 9 września.

(k) — Dziś rano do okręgowej komisji związków zawodowych przy ul. Narutowicza 50 zgłosili się delegaci wszystkich fabryk włókienniczych w Rudzie Pabjanickiej w sprawie długotrwałego zatargu w fabryce Lebrechta Millera, gdzie już od miesiąca trwa strajk 500 robotników.

Delegaci interwenjowali w zarządzie O.K.Z.Z. domagając się ponownej interwencji u władz celem zlikwidowania strajku. Gdyby interwencja ta nie odniosła skutku delegaci oświadczyli, że wszystkie fabryki włókiennicze w Rudzie Pabjanickiej zostaną natychmiast zatrzymane na znak solidarności.

Dowiadujemy się, że celem zlikwidowania strajku u Millera w dniu dzisiejszym ma się odbyć konferencja przy udziale p. starosty powiatowego.

Łódź, 9 września.

(v) W firmie Ch. M. Urbach, hurtowe składy konfekcji, zatrudniającej 20 pracowników w dwóch składach: przy ul. Piotrkowskiej 10 i Główniej 46 wynikł zatarg pomiędzy pracownikami i właścicielem, który w rezultacie doprowadził do strajku.

Pracownicy zapowiedzieli, że do pracy nie wrócą, dopóki w firmie nie zmienią się stosunki.

Plaga wilków

Moskwa, 9 września.

(Pat) — Z Gorkiego dawn. Niżnij Nowgoród donoszą, że w tamtejszym okręgu pojawiły się liczne stada wilków, które napadają na bydło kołchozów.

W jednym z kolektywów rolnych wilki zagryzły w ciągu kilku ostatnich dni 15 sztuk bydła. O pojawieniu się stad wilków donoszą również z innych rejonów.

Trocki usiłował popełnić samobójstwo

Osłon, 9 września.

W Norwegii, krają uporczywie, a fantastycznie pogłoski, jakoby Trockić usiłował ostatnio dwukrotnie popełnić samobójstwo, przyczem zamiar ten uniemożliwiła mu żona, drugi zaś raz sparaliżowała policja.

Prasa tutejsza donosi, że dokonano licznych aresztowań wśród faszystów norweskich. Policja bowiem wpadła na trop spisku. Spiskowcy mieli na celu uprowadzenie Trockiego, przewiezienie go przez granicę szwedzko-fińską i wydanie władzom sowieckim.

Krwawe zajście w Tuszynie

Łódź, 9 września.

W Tuszynie doszło do krwawej rozprawy pomiędzy dwoma szwagrami, Stanisławem Kapustą i Janem Kołodziejem.

Szwagrowie toczyli spór na tle rachunków majątkowych. Wczoraj Kapusta, nie panując nad swymi nerwami, chwycił za nóż i ugodził nim Kołodzieja. Rana okazała się tak groźna, że poszkodowanego musiano przewieźć do szpitala w Łodzi. Niedoszły zabójca został zatrzymany.

Przywłaszczył sobie skrzynię przedzy

Łódź, 9 września.

(gr) — Icek Piotrowski, zam. przy ul. Kilińskiego 44, zgłosił się wczoraj do 5-go komisariatu policji i zameldował, że Izrael Zelman, zam. przy ulicy Brzezińskiej 19 przywłaszczył sobie skrzynię przedzy, wagi 169,5 kilogr., Zelman miał przewieźć przedzę do jednego z klientów. Woźnica polecenia nie wykonał, lecz zabrał towar i ukrył go przed właścicielem. Nieuczciwym Zelmanem zajęła się policja.

WOLNA TRYBUNA

„MAŁA DZIDZIA" w KRAKOWIE: Moja droga, nie trzeba się temy sprawą przejmować. Już tak zawsze bywa, że najpierw mężczyzna stara się o względy kobiety, a jak je już zdobędzie i zdola rozbudzić żar w sercu dziewczęciem, zmienia się on, chociażby nawet kochał, i pewien siebie — daje jej odczuć swoją wyższość. Albo się Pani z tego rodzaju traktowaniem pogodzi, albo też może się Pani zbuntować. W tym celu należy odpowiednio postępować. Nic sobie przedewszystkiem nie robić z postępowania znajomego (przynajmniej udawać), spacerować z innymi, spotykać się z nimi, i dobrze bawić. To wszystko. Jest Pani jeszcze bardzo młodzieńka i znajomy Pan zapewne nie jest o wiele od Niej starszy, tak, że nie należy liczyć na nic poważnego. To są tylko młodzieńcze sympatie i przekomarzenia.

PAN R. M. w KRAKOWIE: Może Pan przecież nawiązać znajomość i wszcząć rozmowę z tą panią poza obrębem miejsca pracy. Prostu kiedyś czekać na nią na ulicy przed domem, czy zakładem pracy. W każdym razie jednak powinien Pan uczynić to dostatecznie delikatnie, ażeby nie obrazić owej pani zbyt obcesowem postępowaniem. Jeżeli nie da się to uskuteczyć — niech Pan spróbuje inaczej. Poproś napisze bardzo grzeczny list, w którym zapyta czy nie będzie miała nic przeciwko temu, że Pan, który czuje dla niej wiele podziwu i uczucia, od czasu do czasu będzie przebywał w jej towarzystwie. Na wszelki wypadek jednak niech Pan to uczyni wówczas, gdy będzie już na nowej posadzie, albowiem list ten mógłby się dostać do rąk szefa i spowodować niepożądane i nieprzyjemne dla Pana komplikacje.

PAN K. 7. G. 3. w TARNOWIE: Proszę Pana o podanie mu honorarium jakie można otrzymać za napisanie powieści. Interesuje Pana najpierw strona materialna, jak dobrego kupca, który chce się przekonać, czy wogóle ten cały trud „opłaca się" i czy wogóle warto zabrać się do... literatury. Nie pomyślał Pan jednak o tem, że może Pan wogóle nie będzie umiał napisać powieści?... Czy sądzi Pan, że każdy człowiek rodzi się z talentem do pisania książek?... Można być dzielnym człowiekiem, zasługującym na szacunek kupcem, rokującym najlepsze nadzieje młodzieńcem, zdolnym człowiekiem, a mimo to... nie umieć pisać powieści. Pan podchodzi do zagadnienia nieco oryginalnie. Mam wrażenie, że w ten właśnie sposób nie zaczynał żaden z autorów, którzy czasem dopiero zdobyli sławę, stali się poczytni, ale... nie zawsze dorabiali się majątku. Nie odpowiem Panu na pytanie. Nie odpowiem z tej prostej przyczyny, że trudno jest na nie odpowiedzieć. Autor z talentem, poczytny, otrzymuje za powieść ładnie napisaną, interesującą, i podobającą się czytelnikom — wię-

Armia olbrzymów króla pruskiego

Haile Selassie darował życie mordercy, ponieważ zaimponował mu.. gigantycznym wzrostem. — Holender van Albert najwyższym człowiekiem świata

(z) Jak wiadomo, Olimpiada berlińska ściągnęła do stolicy Niemiec najlepszych atletów świata. Atleci ci jednak w porównaniu z prawdziwymi olbrzymami, o których zachowała się pamięć w historii, są tylko ludźmi wysokiego wzrostu. Historyczni atleci, mimo wysokości, sięgającej 8 i 9 stóp, pod względem siły nie mogliby się zmierzyć z berlińskimi „olimpijczykami".

Prawdziwi „olbrzymi" odznaczają się zazwyczaj słabą budową fizyczną. Tak naprz. olbrzym irlandzki 18-go wieku, Patrick O'Brien był tak słaby, że poruszał się jedynie przy pomocy swych

ludzi, podnosił się z miejsca jęcząc i często zapadał na zdrowiu.

Wielu władców otaczało się jednak, szczególnie dawniej, ludźmi wysokiego wzrostu. Ostatnio nawet negus abisyński, Haile-Selassie, darował życie mordercy Baladze i mianował go swym dobozem jedynie za to, że posiadał 7,5 stóp wzrostu. Balaga był najwyższym mieszkańcem Abisynji.

Król angielski Jerzy IV, będąc regentem, był wielce uradowany, gdy ludzie, pragnący zwiedzić pałac, dzwoniłi do bram pałacu, i spoglądając w górę, widzieli olbrzyma Sama Mac Donalda,

który nie otwierając bram, przez wysoką ścianę zapytywał ich o cel przybycia. Takich samych olbrzymów zatrudniali u siebie królowie angielscy Karol I i Jakób I. Królowa Elżbieta miała olbrzyma — Holendra, który dla wywołania większego efektu przebierał się za Hiszpana. Nawet Oliwer Cromwell miał słabość do olbrzymów.

Król pruski Fryderyk Wilhelm I stworzył — jak wiadomo — znakomitą armię z samych olbrzymów, sięgających niemniej jak 7,5 stóp. Dużym nakładem kosztów nabywano rekrutów dla armii Fryderyka Wilhelma nie tylko w Niemczech, lecz i w innych krajach Europy. Łatwo stworzyć sobie wyobrażenie o wzroście tych rekrutów, jeśli się zważy, że słynny bokser włoski Carnera nie mógłby zasilić szeregów tej gwardji, ponieważ brak mu pół stopy do wymaganej wówczas wysokości.

Do dobrego tonu należało w 18-em stuleciu oglądanie olbrzymów na jarmarkach i w cyrkach. Olbrzymom powodziło się w owym czasie niezgorzej, zaś ich „managery" zbijali majątki.

I w dobie współczesnej istnieją olbrzymi, a nawet olbrzymki. Wśród tych ostatnich znane są dwie siostry, Niemki Elza i Brunhilda Dreusen, które mają po 8,5 stóp wysokości. Obie olbrzymki są bardzo proporcjonalnie zbudowane i mimo swego gigantycznego wzrostu bynajmniej nie rażą wyglądem. Kilku olbrzymów posiada też Ameryka, przy czem najwyższym z nich jest 18-letni Robert Waldow. Jako 14-letni chłopiec przewyższał on o półtóry głowy Carnera. Najwyższym z współczesnych olbrzymów jest młody Holender van Albert, posiadający przeszło 9 stóp wzrostu.

Większość tych olbrzymów — to dzieci całkowicie normalnych rodziców. Wszyscy oni odznaczają się łagodnym usposobieniem, wbrew temu, co głosiły dawne legendy o okrutności olbrzymów, napadających na ludzi i pożerających małe dzieci...

Jak uchronić metale przed rdzą?

Konkurs na najlepszy środek zaradczy

(sb) W Stanach Zjednoczonych rozpisano konkurs na najlepszy środek zabezpieczający metale przed niszczyielskim działaniem wpływów atmosferycznych.

Amerykański instytut do badań nad metalami w Waszyngtonie opracował specjalną statystykę, w której wykazał, że w ciągu roku, gospodarstwa wszyst-

kich państw tracą olbrzymie sumy wskutek pokrywania się konstrukcji stalowych i żelaznych rdzą.

Ogółem straty te wynoszą olbrzymią sumę trzech miliardów dolarów. Kwota ta mogłaby być zaoszczędzona jedynie przez wynalezienie odpowiedniej chemikali do pokrywania konstrukcji stalowych, której narazie nie wynaleziono.

Miasto, którego nie ma na mapie

Odkrył je przypadkowo jeden z lotników

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w kręgach geografów wiadomość, że mimo, iż wszystkie części świata zostały dokładnie zbadane — znajduje się na kuli ziemskiej miasto, o którego istnieniu nikt nie wiedział. Najciekawsze jest to, że miasto owo znajduje się w niewielkiej odległości od głównego szlaku han-

delowego w Johore, państwie znajdującym się pod protektoratem Wielkiej Brytanji.

Dopiero niedawno odkrył jakiś pilot amator to osiedle. Wysłano tam ekspedycję, która ustaliła, że w nieznanym do tychczas mieście przebywa 5.000 mieszkańców. Większość mieszkańców stanowią chińczycy. Zajmują się oni uprawą drzew gumowych.

Przed wielu laty zbiegli oni z rozmaitych miejscowości przed prześladowaniami władz i zbrali się w tej okolicy i przez dłuższy czas nikt nie wiedział o ich istnieniu.

cei, aniżeli początkujący literat za utwór, który jeszcze nie zdobył sobie uznania i który niewiadomo jak będzie przyjęty przez czytelników. Niech Pan nie pyta, ile płaci się za powieść, ale zacznie od tego, że spróbuje najpierw cokolwiek napisać i przekona się, czy włada pan piórem.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

365

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Komisarz Poliński bada w swym gabinecie Elżbietę. Odczytał jej kompromitujący ją anonim, poczem powiedział: „Aresztuj panią!" „Alarm Wieczorny" zamieszcza obszerny reportaż o tragicznych wypadkach z przed 15 laty.

Ze śmierć jego była symulowana, że on sam zainscenizował tę makabryczną komedię, by podjąć premję asekuracyjną i zemścić się na nim, na Janie Rogoszu!...

I znów nie będziemy się silli na w duszy tragicznegoobęzwłrs-głzł to, by opisać to wszystko, co działo się w duszy tragicznego człowieka, znów twierdząc, iż nie zdola tego opisać pióro najgenialniejszego pisarza, najwnikliwszego znawcy duszy ludzkiej!...

Wtrącamy tylko w tym miejscu informację, iż Rogosz dowiedział się prawdy na krótko przed swoim krwawym czynem z listu szofera Stanisława Walczaka!...

List ten napisał Walczak przed swoją śmiercią, dręczony wyrzutami sumienia!...

W tem miejscu reporter Kaleta szczegółowo opisywał znane nam dobrze dzieje owego nieszczęsnego listu, przytaczając go jednocześnie w całości.

Odtworzywszy następnie z niezaprzeczną intuicją stan psychiczny Jana Rogosza w momencie poprzedzającym zbrodnię, Roman Kaleta doszedł do wniosku, który wywołał wielkie po-

ruszenie w sferach prawniczych stolicy i stał się tematem namiętnych dyskusji.

Oto co pisał reporter „Alarmu Wieczornego" w zakończeniu swego reportażu, pierwszego z zapowiedzianego cyklu:

„...Z jakiegokolwiek punktu widzenia chcielibyśmy spojrzeć na czyn Jana Rogosza, musimy stwierdzić jedno: że Jan Rogosz nie może poraz drugi odpowiadać przed sądem za zabójstwo Alfreda Krausera!...

Za zbrodnię tę został już przecie ten nieszczęsny człowiek ukarany i karę swą całkowicie odcierpiał!...

Sucho, formalnie, logicznie rzecz biorąc, Krauser nie żył już od piętnastu lat, co stwierdził sąd, skazując Rogosza na więzienie za zamordowanie tego właśnie człowieka!...

Czy można zabić człowieka dwa razy?...

Czy można sądzić dwa razy Jana Rogosza, dwa razy go skazywać za jedną i tę samą zbrodnię?...

Nie!...

Zabójstwo Alfreda Krausera zostało już pomszczone, sprawiedliwości stało się zadość!...

To jest jasne, to nie powinno budzić żadnych, najmniejszych wątpliwości!...

Jesteśmy pewni, że Jan Rogosz, gdyby go chcieli teraz ponownie sądzić, zapytałby swoich sędziów:

„Za co mnie sądzicie? Za to, że zabiłem Alfreda Krausera?..."

To omyłka, panowie sędziowie, bom już za tę zbrodnię był sądzony, bom już był skazany i winę swoją odpokutowałem!..."

I kto mu odmówi słuszności?..."

Rozdział 275

Rogosz w celi więziennej

Reportaż Romana Kalety, a właściwie jego wnioski, wywołały, jak już wspomnieliśmy poruszenie w sferach prawniczych!...

W kilku naraż pismach pojawiły się artykuły popularnych adwokatów, którzy w mniej, lub więcej ironiczny sposób zarzucali reporterowi zupełną niezrozumiałość najelementarniejszych zasad prawa!...

Ich zdaniem, kwestja odpowiedzialności Jana Rogosza za „prawdziwe zabójstwo" Alfreda Krausera, nie może budzić w nikim wątpliwości i nie przedstawia najmniejszych trudności natury prawnej!...

Fakt, że Rogosz został przed piętnastu laty skazany za zbrodnię, której nie dokonał, nie mógł go upoważnić do rzeczywistego morderstwa!...

Trudno, omyłki sądowe istnieją wszędzie i istniały zawsze, mimo niewątpliwie dobrej woli sędziów!...

Prawda, że Rogosz został niewinnie skazany, ale czyż można go było wówczas nie skazać, gdy były takie niezaprzeczone dowody jego winy?...

Niestety, wyrządzono wielką krzywdę człowiekowi, niestety, nie poznano się na mistyfikacji Alfreda Krausera, ale jak cofnąć życie, jak naprawić tę krzywdę?...

To, co się stało, to się przecie odstąpić nie może, jak mówi przysłowie!... Nic w tym wypadku więcej zrobić nie można, jak wyrazić Rogoszowi współczucie.

„Ale niewolno przecie dać mu prawa, by zabił człowieka!..."

Jan Rogosz zabił przed trzema dniami Alfreda Krausera i za to musi odpowiadać, musi zostać skazany!...

Bezwzględnie istnieją obecnie tak zwane momenty łagodzące, które sąd napewno weźmie pod uwagę, nie można jednak wymagać od sądu, by zapewnił zabójcy bezkarność za to, że został on niewinnie skazany za morderstwo niedokonane!...

Przecie to absurd, niewytrzymały najłagodniejszej krytyki!...

Idąc po linii rozumowania pana Kalety można dojść do absurdalnego wniosku, że każdy, nie tylko Rogosz, miał prawo zamordować Alfreda Krausera, bo Krauser — według pana Kalety — nie żył już od piętnastu lat, co zostało sądowo stwierdzone!...

„Cenimy bardzo wysoko talent dziennikarski pana Kalety, — pisal jeden z cenionych adwokatów — niemniej jednak musimy odradzić mu sta nowczo zabieranie głosu w sprawach, wymagających powierzchownej choć by znajomości prawa!... A tych licznych czytelników reportażu pana Kalety, którzy zasugerowali jego wywodami, mają jakiegokolwiek wątpliwości co do dalszych losów Jana Rogosza, informujemy, że zabójca Alfreda Krausera nie zostanie wypuszczony z więzienia, w którym przebywa, że odbędzie się nad nim sąd i że napewno nie uniknie on sprawiedliwej kary!..."

Oczywiście, pełen temperamentu dziennikarz nie przyjął tej surowej odprawy w pokorze i milczeniu, ale już nazajutrz ostro rozprawił się z „bezdusznymi formalistami", jak nazwał adwokatów, którzy zabrali głos na łamach prasy w sprawie Jana Rogosza.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

P. wojewoda na lustracji w starostwie

Lódź, 9 września.

(v) Wczoraj, o godzinie 8-ej rano przy był do Starostwa Grodzkiego w Łodzi p. Wojewoda Hauke-Nowak w towarzystwie swego sekretarza.

P. Wojewoda sprawdził listę obecności, zastał wszystkich urzędników przy pracy, zwiedził szczegółowo biura, interesując się tokiem spraw i sprawnością załatwiania interesantów.

Specjalną uwagę poświęcił p. Wojewoda książce przyjęć interesantów i sposobem załatwiania spraw poszczególnych petentów.

Nowe bruki i zieleńce na przedmieściach

Niezwykła delegacja mieszkańców ulicy Okopowej.—Co stwierdził p. wiceprezydent Łukomski w czasie swej inspekcji

Lódź, 9 września.

(v) W związku z prowadzonymi obecnie robotami wodociągowymi i brukarskimi, niemal wszystkie ulice w Łodzi są rozkopane. Ponieważ utrudnia to niesłychanie normalną komunikację w mieście, p. wiceprezydent Łukomski, w towarzystwie kierownika oddziału drogowego, p. inż. Rybołowicza odbył in-

spekcje robót w Łodzi.

P. wiceprezydent stwierdził naogół wszędzie zadawalający stan i szybkie postępy robót, z wyjątkiem kilku od-cinków. Specjalną uwagę poświęcił p. wiceprezydent Łukomski, podczas swej inspekcji, PERYFERJOM MIASTA.

Niemal wszystkie ulice na krańcach zo-

stały w dniu wczorajszym zlustrowane. P. prezydent Łukomski stwierdził celowość układania na ulicach peryferij Łodzi nawierzchni ze szlaki. Koszt budowy tego rodzaju bruków jest tani i wynosi około 80 gr. za metr kwadratowy, podczas gdy zabrukowanie kamieniem polnym kosztuje ponad 4 zł. za metr kwadratowy.

W związku z tem spostrzeżeniem niemal wszystkie ulice na peryferiach otrzymają nawierzchnię szlaku. W roku bieżącym uporządkowano około 25 kilometrów ulic, które w okresie deszczów były trudne do przebycia.

Nawierzchnię szlaku układa się dopiero po wykonaniu wszelkich prac ziemnych.

Na ulicach przedmieść urząda się również zieleńce na chodnikach, przy-czem, jak stwierdził p. prezydent ludność przedmieść Łodzi zasługuje na specjalną pochwałę albowiem praca nad upiększeniem peryferij spotyka się z ogólnym zrozumieniem. Nigdzie nie zauważono wydeptanych trawników, lub zniszczonych zieleńców, jak się to czę-sto zdarza nawet w centrum miasta.

P. wiceprezydent Łukomski polecił układanie chodników z płyt betonowych na ulicach o większym nasileniu ruchu. Podczas objazdu ulic zdarzył się cieka- wy incydent, albowiem do samochodu wiceprezydenta podjechała delegacja mieszkańców ul. Okopowej, z prośbą o częściowe wybrukowanie tej ulicy je- szcze w bieżącym sezonie. P. wicepre- zydent wydał natychmiast zarządzenie w sprawie ułożenia chodnika ze szlaki na ul. Okopowej zaś w przyszłym roku ulica ta będzie całkowicie uporządkowa- na. Prośba mieszkańców została przy- chylnie załatwiona i ul. Okopowa na przestrzeni od Łagiewnickiej do Fran- ciszkańskiej będzie uporządkowana.

W dalszym ciągu lustracji, p. prezy- dent polecił ułożyć chodniki przy spół- dzielni mieszkaniowej pracowników sa- morządowych między ul. Narutowicza i Mostową. Wreszcie p. prezydent pole- cił oddziałowi regulacji miasta wykupie- nie w jaknajszerszym czasie terenów prywatnych przy ul. Pięknej; celem u- kończenia prac ziemnych i uporządko- wania połączenia tej ulicy z ul. Wól- czańska.

Przy ul. Dąbrowskiej będzie usunięta kuźnia, a plac i teren około 500 mtr. kw. zostanie zabrukowany kamieniem pol- nym tak, że cała ul. Dąbrowska zostanie uporządkowana aż do granic miasta. Od granic miasta roboty brukarskie prowa- dzić będzie samorząd powiatowy aż do szosy, aby doprowadzić do zadawalają- cego stanu arterje wylotową z Łodzi do Tomaszowa Maz.

Inspekcja p. Prezydenta trwała od godziny 9-ej rano do późnych godzin popołudniowych.

Strajki trwają nadal

Konferencja z kowalami nie dała rezultatu. — Czy będzie strajk w przemyśle dzianym

Lódź, 9 września.

(k) W okręgowej inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym konferencja z kowalami, którzy zastrajkowali w ubiegłym tygodniu i zgłosili do pracodawców żądania, domagające się zawar- cia umowy zbiorowej, mającej wprowadzić podwyżkę plac.

Na wczorajszej konferencji przedsta- wiciele związków zawodowych przed- stawili swoje warunki: płace dla kowali winny wynosić od 63 do 85 groszy za godzinę.

Warunki te zostały odrzucone przez przedstawicieli pracodawców, którzy opowiedzieli się za płacami od 40 do 70 gr. za godzinę.

Mimo wysiłków inspektora pracy konferencja rezultatu nie dała. Celem zlikwidowania zatargu inspektor pracy wyznaczył ponowną konferencję na nad- chodzący piątek, na godzinę 12 w po- ludnie. Narazie strajk trwa.

W dniu wczorajszym odbyło się ze- branie stolarzy, którzy porzucili pracę przed kilku dniami, domagając się umo- wy zbiorowej.

Na zebraniu tem uchwalono prowa- dzić akcję aż do zwycięstwa. Ze złożo- nych sprawozdań wynika, że poza Alek- sandrowem, Pabjanicami i Zgierzem od akcji stolarzy łódzkich przyłączyli się także robotnicy z Kalisza.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że pracodawcy strajkujących stolarzy również odbyli zebranie, na którym naradzano się nad sposobami zlikwidowa- nia zatargu. Część pracodawców, a mianowicie właściciele większych zak- ładów wyrazili gotowość na podwyż- szenie plac robotniczych i uwzględnie- nie innych postulatów, natomiast wła- ściciele mniejszych przedsiębiorstw

sprzeciwili się temu stanowczo.

Narazie inspektor pracy nie wyzna- czył ponownej konferencji.

Dziś, w okręgowej inspekcji pracy

odbędzie się konferencja w sprawie za- warcia nowej umowy zbiorowej w dzia- nym przemyśle łódzkim. Związki zawo- dowe zapowiadają strajk, o ileby konfe- rencja dzisiejsza nie dała rezultatu.

Echa demonstracji b. ochotników

15 osób skazano po dwa tygodnie aresztu

Lódź, 9 września.

(k) — Donosiliśmy swego czasu o niezwykłej demonstracji kilkunastu członków związku b. ochotników A. P., którzy zabarykadowali się w lokalu związkowym przy ul. Przejazd 34 i roz- poczeli głodówkę, chcąc w ten sposób skłonić odpowiednie czynniki do wy- starania się dla nich o pracę.

Wszyscy uczestnicy tej demonstra- cji w liczbie 19 osób zostali pociągnięci do odpowiedzialności za samowolne za- jęcie lokalu, w którym przeprowadzali głodówkę, względnie za namawianie in-

nych do wytrwania w głodówce.

W dniu wczorajszym odpowiadali oni przed Sądem Grodzkim. Oskarżeni przyznali się do winy i wyjaśnili, że do czynu tego pohnęła ich nędza, gdyż byli od dłuższego czasu bez pracy i mieli na utrzymaniu liczne rodziny.

Po zeznaniach świadków sąd ogłosił wyrok, mocą którego 15 spośród oskarżonych skazanych zostało za samo- wolne zajęcie lokalu na kary po 2 tygo- dnie aresztu, zaś pozostali czterej, któ- rym zarzucano naklanianie innych do głodówki, niewinni.

Za obrazę funkcjonariuszów policji

skazano Kaliską na cztery miesiące aresztu

Lódź, 9 września.

(k) Przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się wczoraj charakterystyczna sprawa o obrazę funkcjonariuszów poli- cji podczas pełnienia przez nich czyn- ności służbowych.

Dnia 24 czerwca r. b. kierownik I brygady P.P. wydał polecenie w spr- awie dokonania rewizji w mieszkaniu Chałi Kaliskiej przy ul. Berka Josele- wicza 9, co do której istniało podejrze- nie, że przechowuje rzeczy, pochodzące z kradzieży. Pozatem Kaliską podejrz- wano o to, że w mieszkaniu swem udzi- eła gościny niejakiemu Benjaminowi Chmielnickiemu, złodziejowi, poszuki-

wanemu przez policję.

Gdy kilku wywiadowców wkroczy- ło do mieszkania Kaliskiej i przystąpiło do rewizji, usiłowała ona im przesko- dzić i obrzuciła urzędników stekiem wywisk i obelg.

Awanturująca się kobietę sprowa- dzono siłą do komisariatu, gdzie spisa- no jej protokół.

Wczoraj Kaliska stanęła przed są- dem i nie przyznała się do winy.

Świadkowie zeznali jednak, że Ka- liska obraziła funkcjonariuszów policji, wobec czego sąd wyniósł wyrok skazu- jący Chałę Kaliską na 4 miesiące aresztu..

Notatnik miejski

Jutro do Kuluszek wyruszy specjalny pociąg z władzami państwowymi, wojskowymi i samo- rządowymi, delegacjami, pocztami sztabowymi i t. d., celem powitania powracającego z Francji Naczelnego Wodza armii polskiej gen. Rydza - Śmigłego. Przejazd Wodza przez Kuluszki nastąpi między godz. 12 a 12.20 po południu.

Komisja wojewódzka stwierdziła, że w Ło- dzi nastąpił spadek kosztów utrzymania. Spa- dek ten wyniósł 1,25 procent. Wpłynęła na to zniżka cen ziemniaków, warzywa, masła, jaj, słoniny i kiełbasy.

Zapisy na kursy miejskie dokształcające w Łodzi dla dorosłych rozpoczynają się 10-go sier- pnia i trwać będą pięć dni w lokalach szkolnych przy ul. Andrzeja 24, Sosnowej 32, Piotrkow- skiej 249 i Franciszkańskiej 76. Kursy te prze- znaczane są dla dorosłych, którzy nie mieli moż- ności ukończenia szkoły powszechnej. Nauka — bezpłatna.

Lódź, 9 września.

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ul. Pokornej 4, targnął się na życie 43- letni Stanisław Sikora, podcinając sobie brzytwą gardło.

Desperata przewieziono do szpitala miejskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieporozumienia rodzinne.

Biągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnięcia 3-proc. Premjo- wej Pożyczki Inwestycyjnej I-ej emisji padły następujące wygrane:

(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga — numer obligacji).

Po 500 zł na nry: 6 8 3 8 60 28 99 14 100 11 252 28 350 36 380 36 459 11 464 2 490 28 588 11 589 8 556 36 629 16 679 36 719 11 740 11 795 11 826 2 878 36 969 2 1011 16 1565 16 1592 47 1673 47 1730 36 1763 38 1804 8 1805 2 1838 36 1875 11 1946 8 1977 11 2047 11 2160 16 2183 16 2189 16 2242 38 2312 38 2340 14 2359 1 2527 1 2598 11 2671 38 2696 47 2732 16 2935 38 2912 16 2880 8 2975 1 2967 14 3030 2 3098 28 3081 18 3138 14 3243 8 3018 36 3296 2 3232 36 3336 36 3473 16 3497 47 3569 2 3863 8 3975 1 4109 36 4110 18 4147 8 4216 38 4286 38 4296 16 4369 2 4367 2 4387 2 4408 8 4418 8 4473 38 4632 1 4666 14 4658 1 4743 47 4906 28 4953 14 5037 16 5113 11 5145 36 5146 16 5191 14 5208 36 5304 18 5526 1 5535 36 5540 14 5557 8 5569 1 5578 11 5614 11 5797 11 5817 18 5877 38 5918 18 5972 18 6062 2 6103 8 6043 47 6045 14 6187 38 6109 38 6213 18 6263 2 6265 2 6503 36 6638 2 6694 14 6771 28 6877 8 6866 1 7067 2 7078 1 7091 1 7191 38 7220 18 7339 18 7371 14 7376 2 7450 14 7487 16 7502 47 7641 14 7671 38 7835 28 7837 1 7860 8 7877 8 7886 47 7920 1 7961 18 7971 18 7955 11 8074 38 8178 14 8198 47 8164 38 8296 2 8349 38 8358 14 8651 36 9005 11 9026 28 9028 16 9108 14 9185 8 9355 1 9563 38 9475 28 9493 16 9598 47 9663 47 9674 8 9767 8 9795 1 9859 1 9963 28 9911 14 9918 8 9945 14 9951 1

11815 14 11842 16 11864 18 11975 2 12145 2 12244 28 12253 47 12404 11 12481 1 12564 28 12636 14 12639 36 13073 16 13048 36 13058 1 13066 28 13069 16 13110 36 13156 38 13207 8 13350 47 13391 38 13399 18 13525 8 13584 1 13815 1 13816 13805 18 13823 14 13837 28 13970 8 14096 8 14100 28 14174 47 14298 1 14256 36 14281 36 14365 8 14394 14 14399 — 14430 28 14570 47 14549 16 14560 2 14589 16 14511 16 14547 11 14482 38 14622 47 14653 28 14893 2 14925 38 15040 38 15044 47 15042 16 15079 8 15092 36 15132 11 15150 8 15271 38 15318 36 15346 2 15347 1 15412 47 15573 36 15583 1 15620 18 15656 1 15676 1 15620 16 15724 1 15762 16 15744 28 15741 47 15949 47 15985 36 16044 18 16173 16 16187 18 16186 38 16334 36 16355 16 16389 11 16451 47 16475 11 16500 8 16534 2 16612 47 16634 8 16740 47 16784 11 16837 36 17059 11 17100 28 17106 4 17146 28 17133 47 17217 14 17259 2 17271 11 17399 47 17405 18 17457 2 17835 28 17842 18 17921 36 18046 18 18053 28 18107 36 18259 8 18390 8 18440 28 18631 8 18679 14 18840 28 18907 18 18937 2 18996 36 19020 8 19088 18 19118 2 19140 16 19273 38 19278 14 19314 36 19367 36 19356 11 19362 11 19463 38 19509 28 19566 28 19570 16 19970 11 19970 2

20299 14 20303 16 20357 1 20357 18 20373 28 20387 47 20454 2 20609 47 20568 2 20618 16 20601 14 20654 8 20662 1 20726 47 20762 38 20832 11 20835 47 20841 11 21069 11 21206 47 21233 11 21340 14 21344 18 21392 16 21531 18 21636 14 21780 2 21819 2 21852 18 21899 16 21945 1 21927 38 22081 38 22115 11 22263 38 22189 16 22198 28 22270 1 22311 36 22317 14 22343 36 22369 18 22369 47 22416 8 22417 14 22640 38 22680 28 22693 18 22707 28 22865 16 22861 16 22923 28 22930 14 22947 1 22996 38

(Jutro pełna tabela czwartego i ostatniego dnia ciągnięcia).

Ujęcie sprawcy krwawego napadu

Lódź 9 września.

(gr) — Wczorajszego „Express” do- niósł o krwawej napaści na dozorcę dro- gi Sikawa, gminy Nowosolna. Dozorca Bolesław Radwański (Wawelska 6) na- padnięty został przez jakiegoś awantur- nika, który zadał mu cios nożem w oko lice nerki. W stanie groźnym przewie- ziono Radwańskiego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dochodzenie policyjne, ujawniło sprawcę. Był nim 28-letni Henryk Stu- dzianny, zamieszkały na Placach Stoki.

Dziś w kinach:

ADRJA: — „Panienka z Poste-Restante”. CASINO: — „Mały Buntownik”. CAPITOL: — „Bounty”. CORSO: — 1) „Baron cygański”, 2) „Niedo- lega”. EUROPA: — „Bandera”. GRAND-KINO: — „Rose Marie”. METRO: — „Panienka z Poste-Restante”. MIRAZ: — Harold Lloyd „Mleczna Droga”. PALACE: — „Miłość Cygana”. PRZEDWIOSNIE: — „Dodek na froncie”. RAKIETA: — „Pan Twardowski”. RIALTO: — „Śmiertelny skok”.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 9 września 1936 r.
 6.30—6.33: Sygnał czasu i Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty) 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Para informacji. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół 8.10—11.00: Przerwa. 11.00—11.30: Koncert południowy — płyty. W programie: Melodie filmowe. 11.30—11.57: „Chcesz wyglądać jak straszdyło, wylej wodę, wyrzuc mydło” — audycja dla dzieci młodszych 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
 12.03—12.13: Muzyka — płyty. 12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.10: Muzyka Straussów — płyty. 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—15.27: Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.15: „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka” — audycja dla dzieci w opracowaniu Wiktora Budzińskiego (ze Lwowa)
 16.15—17.10: Koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej 58 pp. pod dyr. kpt. Chmielewicz — z Poznania.
 17.10—17.50: „Słynne symfonie” — płyty. Jan Brahms: IV-ta symfonia e-moll op. 98 w wykonaniu Orkiestry B. B. C. pod dyr. Bruno Waltera — płyty.
 17.50—18.00: „Anegdoty z życia Beethovena” — wygłosi Witold Hulewicz.
 18.00—18.15: Muzyka — płyty.
 18.15—18.35: Muzyka lekka — płyty.
 18.35—18.50: Koncert reklamowy.
 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
 19.00—20.30: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Wochnia (skrzypce) i Janiny Paszkowskiej (śpiewa) — z Wystawy Radjowej.
 20.30—20.45: „Wędrowka mikrofonu po prowincji”.
 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
 21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Stanisława Niedzielskiego (z Torunia).
 21.30—22.10: Koncert kameralny w wykonaniu Trio Poznańskie.
 22.10—22.20: Wiadomości sportowe.
 22.20—22.25: Wiadomości sportowe lokalne.
 22.25—2.45: „Rikikitawi” — Fragment z „Księgi Dżungli” Ruyarda Kiplinga z muzyką C. Scotta w wykonaniu Celine Nahlík i Zofji Szafranowej (z Krakowa).
 22.45—23.00: Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club” w Warszawie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 BUDAPEST. Węgierskie pieśń ludowe z tow. orkiestry cygańskiej.
 17.40 PRAGA. Recital fortepianowy.
 19.00 BUDAPEST. Recital fortepianowy.
 19.20 Wesoły wieczór.
 20.00 BRUKSELA franc. Koncert symf.
 20.10 KOPENHAGA. Koncert symfoniczny z udz. France Ellegard.
 20.30 BUKARESZT. Recital skrzypcowy.
 20.40 RZYM. Koncert orkiestrowy.

20 list wyborczych zakwestjonowano

Krzyżyki zamiast podpisów na listach. — Dwaj kandydaci na radnych okazali się zbyt młodzi. — Prace Głównej Komisji Wyborczej

Łódź, 9 września.
 (v) W Głównej Komisji Wyborczej od bywają się obecnie zmuszone prace nad sprawdzaniem list kandydatów na radnych. Dotychczas sprawdzonych zostało 7 okręgów, poczynając od I do VII okr. W okręgach tych zakwestjonowano 20 list.

Pełnomocnicy zakwestjonowanych list zostali wezwani przez przewodniczącego komisji, który polecił im uzupełnić

nie braków.

Na wielu listach brak jest znacznej ilości podpisów do wymaganej liczby 300. Unieważnione zostały podpisy na listach, złożone przez drugą osobę, chociażby ze zgodą osoby podpisanej, poza tym stwierdzono, że wiele osób podpisanych na listach nie mieszka pod tym adresem, który podany jest na liście, wreszcie zakwestjonowano wszystkie podpisy analfabetów.

Jak się okazuje, na listach kandydatów widniała znaczna ilość krzyżyków zamiast podpisów, odcisków palców i t. d. Podpisy te nie zostały przez komisję uwzględnione i lista będzie musiała być uzupełniona.

Poza tym skreślone zostały dwa nazwiska kandydatów na radnych, którzy nie posiadają ustawowego cenzusu wieku. — Ponieważ pełnomocnicy list twierdzą, że kandydaci posiadają wiek odpowiedni, przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej zażądał przedłożenia odpowiednich dokumentów.

Pełnomocnicy winni zwrócić otrzymane do uzupełnienia listy najpóźniej do dnia 16 września.

W terminie tym odbędzie się posiedzenie komisji wyborczej, która będzie kwalifikowała listy kandydatów.

Na posiedzeniu tym zostaną zatem ostatecznie zatwierdzone, względnie unieważnione listy kandydatów na radnych

ROBOTNICE NIE BĘDĄ DZWIGAC CIĘŻARÓW

Zarządzenie łódzkiego Inspektoratu Pracy

Łódź, 9 września.
 (v) Inspektorat Pracy w Łodzi, w dziale ochrony pracy kobiet i młodocianych, wprowadził obecnie inowację w łódzkich przedsiębiorstwach w dziale przygotowawczym.

W przedsiębiorstwach bowiem zatrudnione są niemal wyłącznie kobiety, które muszą dźwigać i przenosić na miejsce, ciężkie, metalowe gary (skrzynie metalowe do których wpada produkt maszyny).

Gary te dadzą się z łatwością zastąpić garami fibrowymi, znacznie lżejszymi i nie męczącymi robotnic.

Obecnie wszystkie przedsiębiorstwa w Łodzi otrzymały zawiadomienie Inspektoratu Pracy, ażeby przy maszynach zgrzebniarkach, ciągnarkach i wrzecionnicach grubych, wprowadziły stopniowo gary fibrowe. — Zamiana starych, ciężkich garów na nowe, winna odbywać się w ten sposób, że firma będzie kupowała nowe skrzynki w ilości od 50 do 200 sztuk miesięcznie.

Koszt tych skrzynek jest niewielki i wynosi około 12 zł. za sztukę, zaś ułatwi to znacznie pracę robotnic.

Nie czepiać się tramwajów!

Interwencja dyrekcji kolejek dojazdowych u władz

Łódź, 9 września.
 (k) Jak się dowiadujemy, dyrekcja kolejek dojazdowych w Łodzi zamierza zwrócić się do władz z prośbą o interwencję w wypadkach czepiania się wagonów tramwajowych dojazdowych.

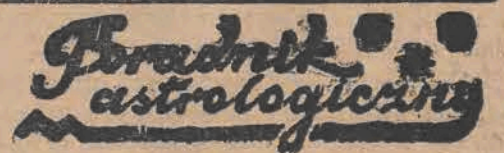
Dyrekcja kolei dojazdowych zwraca uwagę, że ostatnio często mają miejsce wypadki, wywołane przez czepianie się wagonów przez małe dzieci, którzy usiłują przejechać się bez pieniędzy.

W takich właśnie warunkach zdarzył się ostatnio na ulicy Limanowskiego tragiczny wypadek. 11-letni chłopiec, Wendelson, zamieszkały przy ul. Krótkiej 5/7 uczył się tramwaju i wysko-

czył w biegu tak niefortunnie, że dostał się pod koła, które obcięły mu obie nogi. Przewieziony do szpitala, chłopiec — zmarł.

Dyrekcja kolejek dojazdowych prosi władze, aby funkcjonariusze policji w razie stwierdzenia, że ktoś czepia się tramwajów, pociągali do odpowiedzialności rodziców, względnie opiekunów małoletnich, a jeżeli jadący bez biletu jest dorosłym — aby jemu spisano protokół.

W ten sposób — zdaniem dyrekcji kolejek — będzie można zapobiec tak licznyemu ostatnio wypadkom wywołanym przez czepianie się wagonów.



9 WRZESIEŃ 1936 R.

Wczesne godziny ranne sprzyjają nauce i sztuce i przyniosą powodzenie we wszystkich nowych poczynaniach. Począwszy od godz. 10 należy unikać kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych i nie wdawać się w poważne dyskusje. Koło godz. 12-ej z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady, mające związek z górnictwem i rolnictwem. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej nie należy załatwiać interesów wekslowych ani ważnej korespondencji. Okres ten nie nadaje się także do zawierania związków miłosnych i małżeńskich. Godz. 16-ta przyniesie żywe zainteresowanie życiem społecznym i poezją. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej działają pomyślnie wpływy dla stanu zdrowia. O tej porze nie należy jednak pożyczać pieniędzy od nikogo i nikomu. Następny okres do godziny 21-ej przyniesie przykre rozczarowania w związku z kobietami i różnie zawiąkaniami. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają artystom i wojsku.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, energiczne, posiada zdolności kupieckie, życie erotyczne odgrywa wielką rolę, odznacza się talentem organizacyjnym, wielkie zainteresowanie polityką, fizycznie mało odporne.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

195) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredownika w magazynie bławatnym Jana Zarysa została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysa i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarysem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychlowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Stanisław mocno zdenerwowany, nie wiedział czem zabić czas. Poraz dziesiąty oglądał maszynę, szukając na niej jakiejś plamki, której oczyszczenie rozerwałoby go bodaj przez chwilę, i nerwowo sprawdzał działanie motoru, funkcjonującego — niestety — bez zarzutu.

Dzień czwarty już od samego ranka — był upalny.

Najmniejszy powiew wiatru nie rozkołysał gałęzi wysokich topoli, strzelających w górę niby zielone fontanny.

Na gazonach przed schodami pałacu pachniały niskopienne róże.

Stanisław, który jeszcze przed dziesiątą zajechał przed bramę w poetycznym nastroju spoglądał na ich wonną kolorowość.

Najchętniej — idąc za popędem serca — narwałby całą naręcz kremowych róż, ażeby ofiarować je rekonwalescentce. Wiedział jednak, że nie wypada mu tego uczynić. Więc tylko skromny bukiet kwiatów, umieścił w wozie,

obok miejsca, gdzie zwykła była siadać Julja.

Minuty poczęły wlec się w nieskończoność, hrabina bowiem tym razem nie była punktualna.

Wreszcie około pół do jedenastej przy oszklonych drzwiach pałacowych zrobił się ruch. Drzwi rozwarły się na oścież, przytrzymane usłużną ręką kamerdynera i ukazała się Grotomirska, wsparta o ramię pokojówki.

Młoda dziedziczka niezgrabnie poczęła zstępować w dół.

Stanisław, zobaczywszy ją, w kilku susach znalazł się na górze.

— Czy wolno mi pani hrabinie ofiarować swoje ramię? — zaproponował szybko.

Hrabina chłodnym spojrzeniem musnęła jego zarumienioną twarz.

— Nie, dziękuję bardzo! — odpowiedziała krótko.

Poczem, skinąwszy na kamerdynera, oparła się o jego ramię.

Tak też zesłała w dół.

Trochę strapiiony Stanisław otworzył drzwiczki wozu.

Grotomirska zwykła była siadywać obok niego na przednim siedzeniu. Tym razem jednak oświadczyła chłodno:

— Nie, tym razem usiądę w głębi wozu!... Tak będzie wygodniej.

Przy pomocy pokojówki i kamerdynera usadowiła się na miękkich poduszkach tylnego siedzenia.

— Jedziemy w stronę miasteczka... Proszę nie jechać zbyt szybko — zakomenderowała, podczas gdy szofer spoj-

rzył na nią pytająco.

— Słucham panią hrabinę! — odpowiedział coraz bardziej zbity z tropu, naciskając pedały.

Pomknęli naprzód.

Reczyński, pomny na rozkaz swej chlebodawczyni, jechał ostrożnie: wiedział bowiem, że wóz, podskakując na wybojach, mógłby urazić chorą nogę Julji.

Tak więc, skoro nie musiał całej uwagi swojej skupić na kierownicy, miał wiele czasu na refleksje.

Zdziwiło i zaskoczyło go zachowanie się hrabiny.

Nigdy jeszcze Julja nie była taka wyniosła i chłodna jak teraz.

Dlaczego?

Czyżby ją czemś uraził?

Nadarmo jednak na pytanie to szukał Reczyński odpowiedzi.

Tam w lesie była przecież dla niego taka uprzejma, wręcz serdeczna. A dziś?

— Jakżeż kapryśne potrafią być kobiety? — dochodził do starego wniosku Stanisław, napróżno czekając na upoważniające go do konwersacji słowo za chęty.

Wreszcie nie mogąc się doczekać, rozpoczął sam:

— Cieszę się, że pani hrabina jest już zdrowa!

— Owszem: po ostatnim upadku przyszedłem już do siebie — oschle przyznała dziedziczka Grzymanowic.

I znów milczenie. Znów słyhać tylko stuk rytmicznie pracującego motoru. Stanisław silnie się znowu na nawiązanie rwącej się konwersacji.

— Byliśmy wszyscy w pałacu bardzo o panią hrabinę niespokojni.

— Bardzo to ładnie z waszej strony spoglądając na mijany pejzaż.

W pewnej chwili wzrok jej pada na bukiet kwiatów, umieszczonych obok miejsca, gdzie siadywała zazwyczaj.

Odkrycie to nie poprawiło jednak szansa Stanisława.

— Miałam rację — myśli hrabina — ten młody człowiek podkochuje się we mnie nie na żarty! Cafe szczęście, że przerażałam go w porę i obrałam taktikę rezerwy: kto wie bowiem, do czego by w końcu dojsz mogło?

Samochód mknął naprzód. Stanisław ostrożnie mija wyboje i nierówności drogi. Na moście jednak wóz podskakuje do góry.

Stanisław ogląda się szybko za siebie, usłyszawszy lekki jęk swej pani.

— Ach, pani hrabina uraziła się w nogę? — mówi z serdeczną troską w głosie.

Ale Grotomirska — zda się — nie dosłyszała intonacji jego słów. Bardzo surowo gromi go:

— Prosiłam pana, ażeby zechciał uważać. Uraziłam się porządnie w chorą nogę!

— Ogromnie panią hrabinę przepraszam, ale to naprawdę nie moja wina — tłumaczy się szofer.

Ale Julja siedzi dalej nachmurzona i nie odpowiada nic.

Reczyński zrozumiał, że pani jego nie jest dziś usposobiona do rozmowy. Jej zły humor kładzie na karb niedyspozycji. Ma więc na tyle taktu, że nie stara się nawiązać na nowo rwącej się i tak rozmowy.

Zwalnia jeszcze szybkość samochodu i jeszcze ostrożniej wymija wszelkie nierówności terenu.

Ze dwa razy oglądał się szybko, ażeby za każdym razem zobaczyć jak-gdyby chmurna, czy skąpioną twarz dziedziczki Grzymanowic.

Tak bardzo cieszył się na tę jazdę, tem większego doznaje więc teraz zawodu. Ale pociesza się, że chłód i powściągliwość Julji są tylko chwilowe, że na drugi raz hrabina będzie znowu dla niego taka łaskawa i dobra jak zazwyczaj.

Jednakże rachuby jego okazały się mylne.

(Dalszy ciąg jutro).

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

4

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni! — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!...
MŚCICIEL LUDZKICH KRZYWD.”

Halwin wpada w wściekłość, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrozkami, ale mimo starań nie może wpaść na ślad tajemniczego „Mściciela”. Nagle otworzyły się drzwi gabinetu i na progu stanął dawny robotnik w fabryce Halwina, Stanisław Ziętek, sympatycznie wyglądający młodzieniec o bladej twarzy i niesamowicie błyszczących oczach. Halwin na tego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabroniłem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem...

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona...

Ziętek zbladł jeszcze bardziej.

— Ja tego nie zrobię... — szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Halwin udał się autem do swego pałacu, gdzie czekała nań goście, lecz nagle na ulicy jakaś ciężarówka zagroziła mu drogę. W tej chwili padł strzał. Halwinowi mignęła przed oczyma wylgnięta ręka z rewolwerem. Kula przedziurawiła mu kapelusz na wyłot, lecz osobiście nie wyrządziła mu żadnej szkody.

Halwin przypuszcza, że jest to próba wykonania groźby przez tajemniczego „Mściciela”, wobec czego przywołuje do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Rudziana, któremu przyrzeka pięć tysięcy złotych za wykreślenie „Mściciela”.

Tymczasem Ziętek po rozmowie z Halwinem wrócił do domu jak pijany. Rzucił się na łóżko i zakrył twarz rękoma. Nagle pukanie do drzwi wyrwało go z odretwienia. Zeskoczył z łóżka i otworzył drzwi. Na progu stała Jadzka, młoda roześmiana dziewczyna.

Ziętek próbuje zamaskować swe zdenerwowanie, lecz to mu się nie udaje. Przyciśnięty do muru, zaczyna wreszcie opowiadać, że powodem jego zmartwień jest Halwin, który przy pomocy intryg oraz szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim sąsiada, niejakiego Arbusowa, z którym ma jakieś osobiste porachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy, w przeciwnym razie Halwin odmawia Ziętkowi pomocy dla jego chorej matki. Ziętek opowiedział to wszystko Jadzi, która słuchała go z zapartym oddechem... Nagle ktoś zapukał do drzwi... Był to właśnie Arbusow, który zaprasza Ziętkę do siebie na partję szachów. Ziętek waha się, nie chce pójść, ale Arbusow powiada, że dziś przypada jego urodziny i ściga go do swego mieszkania siła.

Przy koniaku Arbusow zaczyna się zwierzać przed Ziętkiem, że Halwin czyha na jego życie. Ziętek słucha cierpliwie przez pewien czas, lecz rozniechęcony alkoholem, ciska wreszcie kieliszek i przyznaje się do tego, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbusowa. Rosjanin cofa się przerażony pod ścianę. Ziętek chwycił nóż, lecz w tej chwili obraz matki staje mu przed oczyma... Nagle mgła przestąpiła mu mózg. Zdawało mu się, że zapada w krwawą przepaść.

Zbudził go suchy trzask, jakgdyby ktoś zatrzasnął drzwi. Przy nim leżał martwy Arbusow. Ziętek jest przerażony, gdyż nie wie, co się stało...

Zawiadania Halwina o śmierci Arbusowa i przy tej okazji znajduje w szpitalni na nocnym stoliku notes z następującą notatką:

— „Uprowadzić Ziętkę: — niech pilnuje medaljonu!”

— Jakiego medaljonu? — zastanawia się Ziętek.

Ale nie ma czasu na rozmyślanie. Ucieka czempredzej do swego pokoju. Nie mógł zasnąć. Dopiero nad ranem zdrzemnął się trochę. Zbudził się ze strasznym krzykiem... Co teraz będzie? — zapytał siebie — Czy policja domyśli się, że on był ostatniej nocy gościem Arbusowa?... Czy na niego padnie podejrzenie?...

Wyskoczył z łóżka, ale bał się wyjść na ulicę. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Ziętek drgnął. „Policja”... — przemknęło mu przez myśl.

Wskoczył do łóżka i udawał, że śpi... Pukanie powtórzyło się.

— Kto tam? — zapytał niby-to zaspianym głosem.

— Otwórz... — usłyszał w odpowiedzi głos Jadzki.

Szybko otworzył drzwi. Jadzka we-

szła do pokoju, nie odrywając swych wielkich, lżawych oczu od twarzy Ziętki. Poznał po bladej jej twarzy, że również oka nie zmrzyła przez całą noc.

— Jadzka!... — zawołał, tuląc jej ręce do swej twarzy. — Co tu robisz o tej porze?

— Wyrwałam się na chwilę... Nie mogłam usiedzieć w domu... Tak mnie coś wyganiało... — odparła, unikając teraz głębi wzroku. — Kiedyś od niego wrócił?

— Nie wiem... Nic nie wiem... Tylko jedno wiem... Arbusow nie żyje!

Nie krzyknęła, nawet nie drgnęła, tylko mocniej chwyciła się ręką poręczy krzesła. Aż go zdziwiło jej opanowanie.

— Policja już była? — zapytała zdławionym głosem.

— Nie... I pewnie nie przyjdzie... Bo przecie... ja go nie zamordowałam!

— A kto?!

— Nie wiem... Byłem trochę wstawiony, to prawda... Może więc dlatego nie pamiętam jak to było... Widziałem go tylko na podłodze... Był zimny i nieruchomy...

Przez chwilę patrzyli sobie prosto w oczy. Wreszcie Jadzia ścisnęła mocno jego rękę i zapytała cicho:

— Powiedz: — naprawdę go nie zabiłeś?...

— Już ci raz powiedziałem... — odparł urażonym głosem. — Powinnaś mi wierzyć... Przecie gdybym...

Chciał ją objąć i nagle zatrzymał się. Reszta słów uwięzła mu w gardle. Na szyi Jadzi ujrzał krwawe pręgi. Zauważyła jego badawczy wzrok i szybko chciała zasłonić kołnierzykiem szyję, lecz w tej chwili na jej rękach ujrzał również ślady zadrapań.

— Co to jest?! — zapytał przerażony, jakgdyby nagle myśl ostrą błyskawicą przeleciała mu przez głowę.

Jadzka stała zmieszana i drżąca, jakgdyby nie wiedziała co odpowiedzieć, lub bała się sama tej odpowiedzi.

— Nie chciałam ci nic o tem mówić... — odparła wreszcie. — I tak masz dość kłopotów. Wczoraj o mało mnie nie zakatrupili...

— Kto?...

— Gdy wracałam do domu, nagle przy rogu Grojeckiej i Zawiszy ktoś napadł na mnie z tyłu... Był to jakiś wysoki, barczysty drab. Zaczęłam wzywać pomocy... A on ścisnął mnie za gardło i wołał śpijącym głosem: — „Dawaj medaljon!”

— Jak powiedział?! — zawołał Ziętek, zrywając się z miejsca i łapiąc Jadzię za rękę.

— Chciał, żebym mu oddała mój medaljon, jedyną pamiątkę po matce...

— I... oddałaś mu?

— Nie... Naddiegli jacyś ludzie z pomocą. Drab uciekł. Djabli wiedzą co to wszystko miało znaczyć... Skąd on wiedział, że noszę na szyi ten medaljon i jaką to może mieć dlań wartość?

— Czy masz ten medaljon przy sobie?...

— Wypytywał dalej Ziętek.

— Oczywiście!

— Pokaż!

Zdjęła ze szyi złoty łańcuszek i włożyła Ziętkowi. Medaljon był dość duży w kształcie serduszka, z jednej strony wyrzyta była data „15 maja 1910 roku”, z drugiej napis: — „Gdy ci źle — żyj nadzieją!”

— Skąd masz ten medaljon? — zapytał Ziętek, przyglądając mu się uważnie ze wszystkich stron.

— Dostałam go od matki... — odparła Jadzia smutnym głosem. — Gdy matka moja umierała, powiedziała do mnie: — „Zostajesz teraz sama na świecie. Nie masz już ani ojca, ani matki. Niech cię ten talizman przez życie prowadzi!... Nie rozstawaj się z nim nigdy, pamiętaj!”... To były jej ostatnie słowa. Biedna kobieta... Zmarła na barlogu z przepracowania, bo była praczką, a me daljonu pozbyć się nie chciała. Wierzyła w jego nadprzyrodzoną moc. A ja, chcąc uszanować jej ostatnią wolę, nie rozstałam się z nim nigdy.

— Obawiam się, rzekł Ziętek — że teraz będziesz musiała się z nim rozstać...

— Dlaczego?... Chcesz mi odebrać jedyną pamiątkę po matce?

— Tak... Żeby ją ochronić od powtórnego rabunku. Ta sprawa wymaga wyjaśnienia...

To rzekłszy, wszedł za parawan, zawiązał medaljon w papier i ukrył go w szparze podłogi pod listwą. Jadzia zerknęła na zegarek i zawołała:

— Już ósma dochodzi!... Muszę wracać do domu!... Pani!... będzie się gniewała!... Gdy tylko będę miała chwilę czasu, wpadnę tu do ciebie!... A teraz bądź zdrow.

— Poczekaj!... Odprowadzę cię... Nie usiedzę w domu...

Wyszli razem. Gdy mijali drzwi mieszkania Arbusowa, Ziętek mimowoli zatrzymał się i wyteżył słuch. Ale za drzwiami było cicho...

— Co tam się dzieje? — myślał z trwogą. — Czyżby jeszcze nikt nie wiedział, że za temi drzwiami ubiegłej nocy rozegrała się tajemnicza tragedia?

Na ulicy szli obok siebie, nie mówiąc ani słowa. Jadzia miała ściśnięte gardło, Ziętek zaś miał głowę zaprzątniętą swymi myślami. Nagle poczuł, że Jadzia traciła go lokiem. Zatrzymał się.

— Patrz... — szepnęła, wskazując na mijającego ich mężczyznę. — To ten!...

— Kto?...

— Ten, który napadł na mnie wczorajszej nocy i chciał mi zabrać medaljon...

Mężczyzna, którego wskazywała Jadzia, nie widział ich. Szedł wolno, zapatrzony w ziemię. Ale Ziętek poznał go od razu:

— To przecie Rudzian! — szepnął. Znam go od Halwina!... Pracował niegdyś u niego... Cóż on może mieć z tą sprawą wspólnego?... Idź do domu, Jadzka, a ja go tymczasem wezmę w obroty!...

Pożegnali się szybko i Ziętek podążył wślad za Rudzianem. Widział jak Rudzian, niezatrzymywany przez portjera znikł na podwórzu fabrycznym...

— Ten wysoki dryblas?... Znam go! Cichy był zawsze i potulny jak baranek!... Ilekroć chciano go zredukować, zwracał się do dyrektora z płaczem, że ma żonę i dzieci, żeby się nad nim zlitować... Teraz ja go nauczę!... Sam mu kości pogruchotam!... Czy to napewno on?

Rudzian nie miał zwyczaju tracić słów napróżno więc skinął tylko głową.

— W takim razie zaraz dwonię po policję... — zawołał uradowany Halwin.

— Czy pan ma jakieś dowody, że to on?

— O tem właśnie chcę pomówić z panem prezesem... — odparł, zdając sobie sprawę ze swej ważności w tej chwili i cedząc każde słowo. — Tu trzeba działać sprytnie... Zwoluję dziś na dzieńcu fabrycznym maleńki wiec w sprawie zredukowanych... Na tym wiecu będzie również Szczerba... Tam się wszystko wyklaruje!

— Aha... — podchwycił Halwin, który był dumny ze swego pomocnika.

— Chodzi więc tylko o to, żeby administracja fabryki nie robiła żadnych trudności. Niech nam nie przeszkadza... W razie czego dobrze byłoby, żeby tu czekała policja. A jak będę z nim wychodził, niech go portjer zatrzyma, że niby pan prezes go prosi.

— Dobrze... — zgodził się Halwin za dowolony. — Zaraz wydam odpowiednie instrukcje...

Rudzian wsunął czapkę na kudłaty łeb i znikł za temi samymi drzwiami, któremi wszedł do gabinetu prezesa.

Majstrowie byli powiadomieni o jego względach u prezesa i nie naganił go zbyt do pracy. Również dyrektor Wichroń wyczuł już pismo nosem i zmiarkował, że Rudzian to „swój chłop”. Mimo więc, że inni zajęci byli ciężką pracą, on z rękami w kieszeniach chodził po wielkiej hali fabrycznej i przystając przed niektórymi, mruczał:

— O dwunastej za skrzyniami...

Odpowiadali mu mruganiem powiek, nie podnosząc głowy. Wreszcie zatrzymał się przed Szczerbą. Był to wysoki, chudy mizerak o zapadłych policzkach i przybłakłych oczach.

Gdy Rudzian szepnął mu to samo, co innym, Szczerba z lekka drgnął.

— Po co? — zapytał cicho.

— Tam się dowiedzie...

— A jak mnie przyłapią?... A jak na bruk potem wyrzucą?... Kto da dzieciom moim jeść?

— Tu właśnie o dzieci wasze chodzi, kapuściana głowo... — odparł szalibierczo Rudzian. — Wszyscy idą... Chcicie się wylamać z pod ogólnego rygoru? My was stąd prędzej wywalim niż prezesa!

Szczerba zamilkł. Przeczynał że ten wiec szczęścia mu nie przyniesie, ale obawiał się również zadzierać z Rudzianem.

O szóstej wraz z kilku innymi robotnikami, uprzedzonymi przez Rudziana, chyłkiem przekradł się przez podwórze, a następnie przez furtkę przelazł na mały placzyk, zawalony skrzyniami. Tam już czekał na nich Rudzian, który przystąpił od razu do rzeczy, przywdziewając tożę dobroczyńcy i obrońcy pokrzywdzonych:

— Widzicie sami — mówił — z jakim ryzykiem was tu sprowadziłem. Ale w razie czego ja biorę na siebie całą odpowiedzialność. A uczyniłem to dla braci naszych, okrutnie przez Halwina potraktowanych. Znowu, jak wam wiadomo, w zeszłym tygodniu 150 naszych wyrzucono na bruk. Czy wiecie co się z nimi stało? Oni sami i dzieci ich głodem przymierają. Czy mamy na to pozwolić?... Czy nie obudzi się w nas uczucie solidarności?... Dziś oni, jutro — my!

Rozdział 4 Zasadzka

Halwin siedział w swym gabinecie i przeglądał przedłożoną mu przez Wichronia listę robotników, których znowu wyrzucił na bruk, gdy nagle rozległo się dyskretne pukanie do drzwi od strony tajnych schodów.

Halwin otworzył szybko drzwi i ujrzał na progu Rudziana.

— No, jak tam?... Ma pan coś nowego?...

— Zapytał.

Rudzian z przyzwyczajenia obejrzał się trwożnie, czy nikt ich nie podsłu-

chuje, poczem rzekł przyciszonym głosem:

— Wpadłem na ślad... „Mściciela” dziś będzie wykryty...

Uśmiech zadowolenia rozpląnął się po twarzy Halwina.

— Więc kto to jest?... Jak się nazywa?...

Rudzian jeszcze raz obejrzał się i odparł:

— Szczerba...

Halwin zacisnął pięść.

Dalszy ciąg jutro

Życie Pabianic

AWANTURNICZE KOBIETY.

Za wywołanie awantury policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej na trzech niewiasty. Są to Klimek Regina, Warszawska 29, Sztajnikier Marja, Zamkowa Nr. 37 i Nowicka Józefa mieszkanka Łasku przy ul. Widawskiej Nr. 40.

URUCHOMIENIE FABRYKI.

Pabianickie Zakłady Włókiennicze, dawniej R. Kinder po trzech miesięcznej nieczynności zostały uruchomione. Jest nadzieja, że w ciągu dwóch tygodni cała fabryka już będzie w ruchu.

SKAZANY ZA ZNIESLAWIENIE.

Nauczyciel rysunków w gimnazjum męskim w Pabianicach Molenda przez Sad Grodzki w Pabianicach na trzy miesiące aresztu za zniesławienie kobiety.

Jednocześnie za czynne znieważenie w cukierni znajomego skazany został na zł. 50 grzywny lub 10 dni aresztu.

POMYSŁOWY ZŁODZIEJ.

Do mieszkania Dreczki Bronisławy przy ul. Bugaj Nr. 22 przybył jakiś mężczyzna przyzwyczajony ubrany i zapytał, czy w tym domu nie mieszka niejaki Komorowski. W mieszkaniu była jedynie starsza niewiasta, matka właścicielki domu.

Przybyły poprosił o okazanie mu książki melankolij. Matka gospodyni domu udąsa się do drugiego pokoju i przyniosła książkę, która przejrzał i podziękowawszy wyszedł z mieszkania.

Dopiero później zauważono, że korzystając z chwilowej samotności, wyciągnął z szuflady stołu torebkę skórzaną i zabrał ją. W torebce znajdowało się zł. 280 gotówka.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27).

Przemycali żywy towar do Ameryki

Tajemnicze sygnały z pokładu transatlantyku przed odbiciem od brzegów Gdyni.—500 dolarów za przejazd „blindziarza“ przez ocean

Gdynia, 9 września.

Straż graniczna w Gdyni wpała ostatnio na trop sprytniej afery przemycniczej.

Podczas ostatniego odjazdu sm „Piłsudski“ do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zwrócono uwagę na jednego z sanitariuszów szpitalnych, który dawał jakies znaki porozumiewawcze stojącemu na molo osobnikowi.

Jegomość ten udał się na godzinę przed odejściem statku do ubikacji na dworcu i tam przebrał się w marynarkę białą, jakiej używają stewardzi na statkach. Następnie przebiegł trap i znikł pod pokładem.

Obserwujący go strażnik graniczny poszedł za nim. Zarządzono rewizję na statku, która wykryła ukrytego w la-

zience, trzęsącego się ze strachu blindziarza Grossa Szymona. Aresztowano jego oraz sanitariusza szpitalnego Dzygala.

Pierwszy osobnik nazywa się Gross. W trakcie aresztowania zjawila się na molo żona Dzygala Natalia, zamieszkała w Orłowie Morskim przy ul. Wrocławskiej, w której rozpoznano szmuglerkę, karana już więzieniem.

W wyniku śledztwa wyszło najaw, że Dzygala działał nie sam. Miał on spółników w Ameryce, którzy dostarczali mu chętnych na wyjazd z Polski do Stanów Zjednoczonych. Przemycnicy pobierali 500 dolarów za przemyt do Ameryki wskazanego sobie osobnika.

Polecali oni rodzinie napisać list do Polski, by „blindziarz“ udał się do Dzy-

gala a ten wszystko załatwi. Mieli również swoje znaki umówione w listach polecających aby nie było wątpliwości co do identyczności przemyczonego gościa.

Dzygala polecał przyjść na godzinę przed odejściem statku w czarnych spodniach i czarnych butach, bo gdy włożył taki osobnik marynarkę białą — nie odznaczał się niczem od załogi okrętowej. Taki stan trwał przez dłuższy czas, bowiem Dzygala pracował prawie od początku istnienia linii. Zaczodzi przypuszczeni, że przemycił już kilkadziesiąt osób. Podejrzana jest również o współdziałanie z Dzygala siostra szpitalna Ulanowa, która ma męża w Ameryce. Prawdopodobnie ten wszystko załatwiał na terenie Ameryki, ułatwiając współnikom porozumiewanie się przez żonę, pracującą na Linii Gdynia—Ameryka.

Przy aresztowanych nie znaleziono żadnych dowodów obciążających. Banda sprytnie operowała na terenie Gdyni i Ameryki. Wszyscy posiadali kilkutyśięczne oszczędności w PKO. Nie ulega wątpliwości, że przemyt uprawiali już od dłuższego czasu.

Władze gdyńskie prowadzą w dalszym ciągu dochodzenia i wykryły już jeszcze jednego osobnika, zatrudnionego w Linii Gdynia Ameryka, który również ułatwiał Dzygale przemyt.

Sprawa ta wywołała zrozumiałą sensację w Gdyni.

Poznał sprawcę kradzieży

Pechowy doliniarz powędrował do więzienia

Łódź, 9 września.

(gr) — Wczoraj dostał się w ręce policji od dawna poszukiwany złodziej i awanturnik, 19-letni Kalma Milsztajn (Lutomiejska 15), kilkakrotnie karany za kradzieże.

Milsztajn ujęty został podczas obław.

Przed kilku dniami zgłosił się do wydziału śledczego jakiś mężczyzna, który oświadczył, że został okradziony, a m.

inn, zabrano mu złoty zegarek.

Poszkodowanemu okazano wówczas album przestępców, wielokrotnie notowanych w kartotekach, wśród których okradziony poznał sprawcę kradzieży, Milsztajna. Milsztajna aresztowano. Przyznał się do kradzieży wobec czego odesłano go do sumienia śledczego. Milsztajn ma na swoim koncie szereg podobnych sprawek.

Szkoła Rytmiki, Plastyki i Tańca H. Krukowskiej
TRAUGUTTA 1 (Gmach Grand-Ho elu)

Halina Błasbergowa
Dyplom szkoły J. Mieczysławskiej w Warszawie

Pola Halbersfadtówna
Dyplom szkoły „Hellerau-Laxenburg“ pod Wiedniem.

Początek lekcji 15 września

w nowej siedzibie, urządzonej wg. najnowocześniejszych wymagań higieny
Zapisy codziennie od 11 — 13 i 17 — 19.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen-Kwarc. Gabinet dentystryczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. MED. Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113. Tel. 165-17.
POWRÓCIŁ.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych
Zawadzka 6 tel. 294-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. H. Gutschadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT Nr 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

DR. Ignacy Piechowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
SRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
POWRÓCIŁ
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.
LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9—3-ej, od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Różaner
powrócił
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 129-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

DR. MED. Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17.
POWRÓCIŁA.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 5—9
W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

LEKARZ DENTYSTA
FELIKS SEIDENGART
POWRÓCIŁ
ZAMENHOFA 1, tel. 139-26.

DWA POKOJE z kuchnią
w centrum miasta poszukiwane. Oferty sub : „H. 70“.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

NAJELEGANTSZE garnitury szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana Nr. 23, front, I p.

Jedyny sposób na Kryzys to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
PIES przybłąkał się kudłaty ulicą Piękną 60, m. 3. W godz. od 6 po południu.
JA niżej podpisany komunikuję naszym wspólnym koleżankom-gom, że między mną a Fredem Wolfem żadnych scysji nie było, a natomiast łączę nas w dalszym ciągu serdeczna przyjaźń Jaffe.

MAGIEL do sprzedania od zaraz. Władomość: Franciszkańska Nr. 62 u go-spodarza.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrekcja Al. Kościuszki 41, pr-9 of. parter, tel. 170-18.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
„PANIENKA z POSTE-RESTANTE“
W roli głównej **Alma Kar**, w pozostałych rolach **Ćwiklińska, Znicz, Gierasieński i Walter.**
Najwesejsza komedia prod. polskiej

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o godz. 5

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o g. 4

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
HARRY LLOYD
KROŁ HUMORU
MLECZNA DROGA
w najwesejszym filmie sezonu p. t.

Stephens bije rekordy

Toronto, 9 września

Najszybsza kobieta świata, Amerykanka, Helena Stephens, startowała wczoraj w Toronto w Kanadzie w biegu na 100 jardów. Amerykanka wygrała oczywiście bieg, ustanawiając nowy rekord światowy w czasie nieprawdopodobnym 10,5 sek.

Przed otwarciem sezonu bokserskiego

Przygotowania do sezonu pięściarskiego są czynione w klubach b. energicznie i już w dniach 19 i 20 bm. Łódzki Okręgowy Związek Bokserski organizuje wielkie zawody na otwarcie oficjalnego sezonu. W zawodach tych weźmie udział 44 pięściarzy łódzkich i pabjanickich, tak że w ciągu dwóch dni rozegrane zostaną 22 walki (po 11 w sobotę i niedzielę). Zawody te pozwolą zorientować się kpt. zw. Ł. O. Z. B. w obecnej formie pięściarzy, co ma ważne znaczenie w związku z meczami międzymiastowymi, które czekają Łódź 4 października. Tego dnia odbędzie się w naszym mieście mecz bokserski z Białymstokiem, zaś pierwszy garnitur walczyć ma równocześnie z Poznaniem w Poznaniu.

Do zawodów otwarcia sezonu zostali wyznaczeni w poszczególnych wagach pięściarze następujący: waga musza: Popielaty, Szwed (IKP.), Grambo (KE), Benczkowski i Wajnberg (Tajfun), Rotman (Mak.). Waga kogucia: Augu stowicz (Geyer), Richter (KE), Stolecki (Sokół), Celmer (LKS). Waga piórkowa: Michałak Kijewski (Zjednoczone), Spodenkiewicz, Bartniak, Czesławski (IKP), Wojciechowski (Geyer), Madaj (LKS), Białystok, Fagot, Gotfryd (Hakoah), Wyrzykowski (Sokół), Birnbaum (Mak.). Waga lekka: Woźniakiewicz, Kowalewski (IKP.), Mikołajczyk (Geyer), Geniśław (Tajfun), Cyran (Zjednoczone), Szczeciński (Mak.). Waga półśrednia: Muszyński, Rothe (Sok.), Mirowski, Ostrowski (Geyer), Lipszyc, Wdowiński (Mak.). Waga średnia: Durkowski (IKP.), Krawczyk (KE.), Waldman (Mak.), Kuropatwa (Sok.). Waga półciężka: Pietrzak (KKS), Jaskuła (Zjedn.), Firaś (Sok.), Kraszewski (KE.). Waga ciężka: Blibaum (Mak.) i Kłodas (Wima). Zawody rozpoczną się w sobotę 19 bm. o godz. 20-ej wieczorem, zaś w niedzielę o godz. 11.30 w pol., przy czym odbędą się w oba dni w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej.

Stan rozgrywek o wejście do klasy B.

ŁÓDŹ, 9 września.

We wszystkich grupach okręgu łódzkiego kończą się obecnie mistrzostwa klasy C i powoli wyłaniają się kandydaci do B-klasy. W podokręgu kaliskim kandydatem takim jest Makabi kaliska, w podokręgu tomaszowskim pretendentem do awansu Hakoah tomaszowski i Sifa z Kolaszek, w grupie pabjanickiej toczy się bieżąco o awans walka między miejscowym TUR-em a zwycięzcą meczu Rudzki K. S. — TUR Ozorków, wreszcie w grupie łódzkiej prawdopodobnie Sokół aleksandrowski (pokonał w pierwszym spotkaniu Tajfun 5:1) stoczy decydującą rozgrywkę o wejście do kl. B ze zglerską Boruta.

Zebranie piłkarzy Makabi

Jutro to jest w czwartek o godz. 21-ej odbędzie się w lokalu klubowym przy Al. Kościuszki 21 wolne zebranie sekcji piłkarskiej Makabi, poświęcone specjalnie wyborom nowego kierownictwa.

Obecność wszystkich członków sekcji obowiązkowa.

Hazenistki łódzkie jadą na obóz

W dniu 20 b. m. rozpocznie się w Warszawie obóz treningowy dla czołowych hazenistek z całej Polski w związku z mającym nastąpić w październiku wyjazdem naszej reprezentacji na tournée do Jugosławii. Na obóz ten początkowo były wyznaczone cztery zawodniczki IKP: Gruszczynska, Janicka, Filipiakówna i Kasperska, zaś obecnie kpt. zw. PZPR p. Lipiński, który był w niedzielę obecny w Łodzi na meczu treningowym najlepszych łódzkich hazenistek, wyznaczył dodatkowo na obóz Głazewska i Stepienówna z IKP, Zelzankę II z HKS-u i Materzankę ze Zjednoczonych.

W związku z meczem międzymiastowym w hazenę Łódź — Warszawa w dniu 20 b. m. podawaliśmy już o ustaleniu reprezentacji Łodzi, natomiast nie dotychczas nie wiadomo o przygotowaniach do meczu z Warszawą w szczypiorniaku, który przecież również ma się odbyć 20 b. m.

55 nagród zdobyli polscy jeźdźcy

Na międzynarodowych zawodach hipicznych, które się odbyły w Rydze, polski zespół jak już podaliśmy, odniósł wiele cennych sukcesów. Ogółem nasi jeźdźcy zdobyli aż 55 nagród z tego 7 pierwszych (1 puchar narodów), 6 drugich, 7 trzecich i 35 dalszych. Niewiele zespołów może się poszczycić podobnymi rezultatami.

Niebezpieczeństwo zażegnane

Sekcja piłkarska Union-Touringu nie będzie rozwiązana. — „Czystka“ w sekcji i wybór nowego kierownictwa

Łódź, 9 września.

Wiadomość nasza o niesnaskach, panujących w sekcji piłkarskiej Union-Touringu i mającej nastąpić jakoby likwidacji tej sekcji odbiła się głośnym echem w sferach piłkarskich naszego miasta. Informacje nasze otrzymaliśmy od ludzi stojących b. blisko tych spraw.

Obecnie możemy z satysfakcją stwierdzić, że niebezpieczeństwo, grożące tej z zasłużonej dla sportu placów-

ce piłkarskiej zostało całkowicie zażegnane. Jak się okazuje, artykuł nasz nie przebrzmiał bez echa i wywołał ten efekt, że w dniu wczorajszym odbyło się zebranie pełnego zarządu UT, specjalnie poświęcone sekcji piłkarskiej. Na zebraniu tym zastanawiano się nad dalszymi losami sekcji i postanowiono usunąć z niej ludzi, którzy źle pojmują przyjęte na siebie obowiązki. Jednocześnie postanowiono zwołać na jutro t.j. czwartek walne zebranie sekcji piłkarskiej,

celem dokonania wyboru nowego kierownictwa.

Podając powyższe do wiadomości, wyrażamy zadowolenie, że sprawa przyjęła tak pomyślny obrót i żywymie nadzieję, że piłkarze Union-Touringu przystąpią do czekających ich mistrzostw jesiennych z wiarą we własne siły i z nowym zasobem energii, której niestety ostatnio brakło zarówno piłkarzom jak i ich kierownikom.

Niemcy wygrali pierwszy etap

wyścigu Berlin—Warszawa, zajmując osiem pierwszych miejsc. — Zieliński najlepszy z Polaków

Szczecin, 9 września.

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego Polska — Niemcy, prowadzący na trasie Berlin — Szczecin (147 km.), rozegrany został w najcięższych warunkach atmosferycznych podczas przejazdu chłodu i deszczu, który przechodził chwilami w ulewę. To też na starcie w Berlinie zebrało się zaledwie 200 osób z konsulem polskim Kruczkowskim, prezesem niemieckiego Związku Kolarskiego Ortmannem na czele. Podobnie na ulicach Berlina nie zauważono większego zainteresowania wyścigiem, niezawodnie skutkiem złej pogody.

Po przemówieniach komandorów obu dru-

żyn — Schirmera (Niemcy) i Radwańskiego (Polska) zawodnicy ruszyli ze startu rozwijając z miejsca wspaniałe tempo, dochodzące do 50 kilometrów na godzinę.

Po 25 km. w czołówce znajduje się 10 Niemców i 6 Polaków. Po godzinie jazdy w czołówce (40 km.) znajduje się 8 Niemców i tylko 2-ch polskich zawodników (Ruland, Hupfeld, Bartoszkiewicz, Dubaschny, Oberbeck, Scheller, Schoepflin, Schulze, Józef Kapiak i Zieliński). Samotnie za czołówką podąża o minutę w tyle Mieczysław Kapiak.

Na 60-tym km. czołówka, złożona z tych samych zawodników, miała już 2 minuty prze-

wagi nad Hauswaldem, Loeberem i Oszejnikowem, 3 minuty nad Mieczysławem Kapiakiem, a 5 minut nad grupą, złożoną z Klują, Wasilewskiego, Targońskiego, Wendela i Leppicha.

Po 2-ch godzinach jazdy czołówka przebyła 82 km. Na 58-y km. odpadli: Kapiak Józef i Zieliński, tak że w czołówce znajdują się od-tąd sami Niemcy w liczbie 8.

190 km. czołówka przebyła w czasie 2 godz. 25 min. Najlepsi dwaj Polacy Zieliński i Kapiak Józef nie mogli nadążyć w tempie, dyktowanym przez Niemców i na 100 km. Zieliński miał już 2 minuty straty, a Kapiak 4 min. Reszta zawodników niemieckich, a z polaków Oszejnikow — jechała 5 minut za czołówką.

Na 10 km. przed metą czołówka składa się z 6-ciu Niemców. O pół minuty za nią podąża Bartoszkiewicz, o 3 i pół min. — Dubaschny, o 6 i pół min. — Zieliński, o 10 min. — Wendel, a o 11 min. grupa Hauswald, Loeber, Leppich i Oszejnikow.

Meta w Szczecinie była przygotowana na przedmieściu.

Znalazło się na niej zaledwie 50 osób. Mijała czołówka wśród ulewnego deszczu, witana orkiestra. Kolejność zawodników na mecie przedstawia się następująco:

- 1) Scheller (Niemcy) w czasie 3:45:07 sek.
- 2) Schulze (N) w czasie 3:45:07,2;
- 3) Hupfeld (N) w czasie 3:45:07,4;
- 4) Oberbeck (N) w czasie 3:45:07,6;
- 5) Ruland (N) w czasie 3:45:07,8;
- 6) Schoepflin (N) 3:45:08,0;
- 7) Bartoszkiewicz (N) 3:45:09,0;
- 8) Dubaschny (N) 3:49:35;
- 9) Zieliński (Polska) w czasie 3:51:56;
- 10) Wendel (N) w czasie 3:54:50;
- 11) Oszejnikow (P) w czasie 3:56:02;
- 12) Loeber (N) w czasie 3:56:02,2;
- 13) Hauswald (N) w czasie 3:56:02,4;
- 14) Leppich (N) w czasie 3:56:02,6;
- 15) Kapiak Józef (P) w czasie 3:58:15;
- 16) Wasilewski (P) w czasie 3:58:15;
- 17) Ritter (P) w czasie 4:01:49;
- 18) Starzyński (P) w czasie 4:01:49,2;
- 19) Targoński (P) w czasie 4:01:49,4;
- 20) Oberbeck (N) w czasie 4:04:13;
- 21) Zagórski (P) w czasie 4:04:13,2;
- 22) Kapiak Mieczysław (P) w czasie 4:04:13,4;
- 23) Cieniewski (P) w czasie 4:08:46,6;
- 24) Kluj (P) w czasie 4:10:42,6.

Ogółem drużyna niemiecka uzyskała czas 15:00:29,2 sek., a drużyna polska osiągnęła czas 15:42:15,08 sek.

Drużyna niemiecka zatem uzyskała na pierwszym etapie przewagę 41 min. i 46,6 sek.

Mokry asfalt spowodował liczne upadki. Jeszcze na ulicach Berlina przewrócił się Leppich. Wpadł na niego Targoński i Ritter. Na szczęście oberżęto się bez obrażeń, jedynie Targoński sturlał sobie nogę.

Na dalszej drodze do Szczecina przewrócił się Wasilewski, nie odnosząc na szczęście żadnych kontuzji. Z innych zawodników polskich Starzyńskiemu urwał się za Berlinem pedał, a Olecki przebił dwukrotnie gumę.

Próby do POS

dla sędziów piłkarskich

Na boisku WIMY o godz. 5.30 odbędzie się dziś próba do P.O.S. dla sędziów piłkarskich.

Lass zdyskwalifikowany na cztery tygodnie

ŁOZPN ukarał bramkarza Lassa z LTSG czterotygodniową dyskwalifikacją za niewstawienie się na niedzielny mecz towarzyski LKS — Reprezentacja kl. A.

W Warszawie rozpocznie się 12 b.m. trzytygodniowy obóz zapasniczy pod kierunkiem trenera Poeldaka. W obozie weźmie udział 14 zawodników z Warszawy, 5 z Łodzi i po dwóch z Wilna Białegostoku i Grodna. Kierownikiem obozu będzie p. Ziolkowski, a trenerem p. Feldack.

Zapasniczy trener związkowy p. Poeldack pozostaje w Polsce do marca i w charakterze trenera objazdowego prowadzić będzie kursy zapasnicze w różnych ośrodkach kraju.

Tarapaty kpt. zw. Kałuży

z ustaleniem składu na mecz z Niemcami. — Kontuzje Gałęckiego i Andrzejewskiego

Warszawa, 9 września.

Sprawa meczu z Niemcami przedstawia się dla nas, jak dotychczas, b. niepomyślnie. Zaledwie cztery dni dzieli nas od meczu a kpt. zw. Kałuża nie ustalił dotychczas składu naszej reprezentacji. Miał to uczynić w poniedziałek lecz nabrał na przeszkodę w postaci licznych kontuzji piłkarzy których doznał w meczu z Jugosławią. Jak się bowiem okazuje poza Martyną poważnych kontuzji doznał Iodźlanie Gałęcki i Andrzejewski i nie mogą oni ewnt. bronić pod uwagę przy ustalaniu ostatecznej drużyny.

Również i forma jaką wykazało całe szereg naszych piłkarzy reprezentacyjnych w meczach międzymiastowych ubiegłej niedzieli stanowi dla kapitana zwałkowego poważny szkopuł. — Dopiero w dniu dzisiejszym po porozumieniu się z trenerem Ottem p. Kałuża zdecydował się ostatecznie i ustalił skład definitywny. Następnie polscy piłkarze wezwani zostali na trzydniowy obóz treningowy na stadionie WP, który rozpoczął się wspólnym treningiem we czwartek 10 b. m. pod kierunkiem trenera Otto.

Polska grała z Niemcami trzy razy, a mianowicie w roku 1933 w Berlinie przegraliśmy

0:1, w roku 1934 w Warszawie przegraliśmy 2:5, zaś w roku 1935 we Wrocławiu przegraliśmy 0:1. Wszystkie trzy mecze sędziował Szwed Ohlson. W roku bieżącym sędziować będzie p. Ekiłfi. Ogólny stosunek bramek wynosi 2:7 na korzyść Niemców. Strzelcami dla Polski byli Willmowski i Pazurek.

4-ch graczy nie grało z niemieckiej drużyny przeciwko Polsce, a mianowicie prawy pomocnik Mohl, prawa strona ataku Elborn-Gauchol i lewy skrzydłowy Güther.

Po dwa mecze grał Janos (w r. 1933 na prawej pomocy, w roku 1934 na obronie i Hohman) w r. 1933 i 1934 na środku ataku).

Po jednym meczu grał Buhloh (1934), Mönzberger (w r. 1934 na środku pomocy), Lenz (1935) i Kitzinger (1935).

W składzie drużyny niemieckiej na mecz z Polską, zaszła jeszcze jedna zmiana. Mianowicie, zamiast Solda wystąpi Józef Rodziński. Poza tym wraz z drużyną jedzie jako rezerwowi Zieliński.

Trerer niemieckich piłkarzy dr. Otto Nerz towarzyszy urzędowo drużynie niemieckiej w drodze do Warszawy.

Kto wejdzie do klasy A?

W niedzielę decydujące spotkanie w Piotrkowie

ŁÓDŹ, 9 września.

XVI z rzędu piłkarskie mistrzostwa łódzkiej klasy A rozpoczynają się już 20 b. m., narazie jednak niewiadomo, kto będzie dziesiątym zespołem, który zaimie miejsce, opróżnione przez Makabi, Pabjanicki Sokół, czy tomaszowska Lechia? Na to pytanie odpowie dopiero trzecia decydująca rozgrywka między tymi zespołami, jaka odbędzie się tej niedzieli o godz. 15.30 na boisku Concordji w Piotrkowie.

Teren spotkania został ze względów propagandowych bardzo szczęśliwie obrany. Jest bowiem rzeczą pewną, że w Łodzi mecz ten nie wzbudziłby tak wielkiego zainteresowania. Składy awizują oba zespoły jaknajsilniejsze:

Lechia: Bak, Dębski, Kozerański, Marciniak, Elasz, Gadał M., Pawłowski, Białkowski, Pruszczyński, Morus, Gadał J.

Sokół: Adamkiewicz, Bartoszek, Jedrysiak, Łontka, Adamek, Rydzyński Klemens, Zawada, Rydzyński Kazimierz, Szewc, Patykowski, Pęczek.

Sily obu drużyn są najzupełniej wyrównane z tą różnicą, że Sokół posiada lepsze trio obronne i lepszych skrzydłowych, Lechia natomiast poszczycić się może bardziej skonsolidowaną linią pomocy i trójką wewnętrzną napadu. Przedstawicielami L. O. Z. P. N-u na tym meczu są pp.: mgr. Sztern i Wasiak.

Obecna sytuacja w Lidze

Ruch ma nadal największe szanse na tytuł mistrza Polski

W rozgrywkach ligowych pozostało jeszcze dla każdego klubu po 6 meczów do rozegrania. Tabela po dwunastu meczach wygląda następująco: Ruch 16 p., Garbarnia 15 p., Wisła 14 p., Pogoń 13 p., Warszawianka 13 p., LKS 12 p., Warta 12 p., Dąb 10 p., Śląsk 9 p., Legia 6 p.

Pozycja Ruchu wydaje się najbardziej korzystną. Posiada on nad Garbarnią i p. przewagi a nad Wisłą 2 p., przew. a poaztem Ruch gra u siebie aż 5 meczów, a na wyjeździe tylko jeden (z Wisłą), podczas gdy Garbarnia i Wisła mają po 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a lwowska Pogoń, stojąca obecnie na czwartym miejscu ma aż 4 wyjazdowe mecze, a tylko dwa u siebie. Warszawianka stojąca obecnie na 5

miejscu zostanie zaatakowana przez LKS i Wartę. Warszawianka ma do rozegrania 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a LKS i Warta znajdują się w lepszej sytuacji gdyż grają u siebie po 4 mecze, mając po 2 wyjazdowe.

Z Ligi spadała w roku bieżącym dwa kluby, przyczem najbardziej zagrożonymi są Dąb, Śląsk i przedewszystkiem Legia. Legia musiałaby zdobyć 5 pkt. więcej od Debu żeby wy-dostać się z zagrożonej strefy. Legia ma 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, Dąb 2 u siebie a 4 wyjazdowe, a najgorzej jest ze Śląskiem, który ma tylko 1 u siebie, a 5 wyjazdowych spotkań.

Minjatury

Piąte przez d...iesiąte

Na targu końskim jeden z kupców zwraca się do sprzedawcy:

— A czy macie świadectwo na tego gniadego konia?

— Miałem — odpowiada kmiotek — ale gdzieś zagubiłem...

— Szkoda... To go nie kupię...

— Nie bój się pan... Mogę panu dać moje honorowe słowo, że ten koń nigdy jeszcze nie był sądowo karany...

Ciotka Balbina zwraca się do Jasfara

— A powiedz mi, czym chciałbyś zostać, gdy dorośniesz?

Chłopiec namyśla się chwilę i odpowiada:

— Ortopedystą.

— Dlaczego? — dziwi się ciotka.

— Bo ta nazwa mi się podoba i dowiedziałbym się, co to znaczy...

Jedna ze znajomych zwraca się do pana Bździkiewicza:

— Dlaczego pan się właściwie nie żeni?...

— Z litości...

— Nad kim pan się tak właściwie lituje?

— Nad kobietami... — odparł Bździkiewicz.

— Na świecie jest tyle kobiet, a ja mógłbym uszczęśliwić tylko jedną...

Do Jana Kiepurę zgłosił się pewien początkujący śpiewak, prosząc mistrza o wyrażenie opinii o jego głosie.

— Niech pan coś zaśpiewa... — rzekł Kiepura.

Młody śpiewak ryczał pół godziny. Gdy skończył zwraca się do Kiepurę:

— No, co mistrz o mnie sądzi?...

Mistrz zastanowił się i odparł:

— Sądzę, że powinien pan otworzyć sklepik kolonialny...

— Dlaczego?...

— Bo w gardle ma pan migdały, a w głowie rodzyunki...

Kac jest chory. Kotek udał się z nim do lekarza.

— To jest na tle nerwowym... — tłumaczy lekarz i zwracając się do Kotka, zapytuje: —

Czy pański przyjaciel mówi do siebie, gdy jest sam...

Kotek zastanawia się, wzrusza ramionami i odpowiada:

— Nie wiem... Bo ja nigdy jeszcze nie byłem z nim razem, gdy on jest sam...

Król Edward VIII w Turcji



Król angielski Edward VIII przybył do Stambułu, gdzie powitał go prezydent Turcji Kemal Atatürk. Widzimy ich w samochodzie na ulicy Stambułu.

Wielkie manewry włoskie



Na zdjęciu widzimy jedno z ćwiczeń zmotoryzowanej artylerji włoskiej, ciągniętej przez czołgi po górzystym i nierównym terenie. Mussolini osobiście interesuje się każdym szczegółem organizacyjnym i technicznym manewrów.

Z DOŻYNEK KASZUBSKICH.



Reprodukujemy zespół z Banina, biorący udział w tradycyjnych dożynkach kaszubskich. Na koniach — historyczna postać Pomorza — ks. Mestwin z giermkami.

SUKCES POLSKICH JEŹDZCÓW W RYDZE.



W Międzynarodowych Zawodach Hipicznych w Rydze, Polacy zdobyli po raz trzeci z rzędu t. zw. Puchar Narodów. Na zdjęciu zwycięska ekipa polska.



Codzienna nowelka „Expressu”

Niezwykłe poszukiwania

Edgar Tonnes, najbogatszy jubiler w Filadelfii, od czterech miesięcy niedo-magał i nie opuszczał swego mieszkania.

Tonnes był zupełnie samotny. Teraz właśnie, gdy chorował, poczuł dotkliwie odczuwać brak jakiejś bliskiej istoty.

Z żoną swą rozwiódł się przed czterema laty i do tej pory wcale tego nie żałował. Gdy jednak obecnie leżał w łóżku, myślał o niej coraz częściej.

Pewnego dnia wezwał do siebie swego siostrzeńca, Karola Estona. Był to szczupły, elegancki młody mężczyzna, liczący lat około dwudziestu pięciu.

— Drogi Karolu — rozpoczął Tonnes — Chcę cię prosić, abys sprowadził Ingrid, moją byłą żonę.

Karol spojrział nań ze zdumieniem.

— Tak, chłopcze — ciągnął dalej Tonnes — Chcę się z nią pogodzić. Jestem chory i potrzebuję opieki. Ingrid wprawdzie zbytnio nie nadaje się na pielęgniarkę, ale wolę ją, niż tę ciągłą samotność. Płatnych pielęgniarek nie znoszę...

— Czy już porozumiałeś się z Ingrid? — spytał go Eston.

— Nie. Nie utrzymuję z nią przecież od czterech lat żadnego kontaktu. Niedawno zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że ona przebywa w Miami. Chciałbym, abys tam pojechał i ją odzyskał.

— Przecież jej zupełnie nie znam. W tym czasie, gdy była twoją żoną, mieszkaliśmy stale w Waszyngtonie.

Tonnes wyjął z portfela fotografię.

Karol obejrzał uważnie zdjęcie. Ingrid była przystojna, nieco zbyt korpu-lentna, brunetka. Wyglądała na zdjęciu bardzo młodo.

— Sądzę, że ją szybko odzyskasz. — odezwał się znowu Tonnes — Zwrócisz się w Miami do biura wywiadowczego. Proszę cię bardzo, byś ją skłonił do szybkiego powrotu. Teraz dopiero zrozumiałem, że jestem jeszcze do niej bardzo przywiązany.

Karol chciał zabrać fotografię.

— To zdjęcie może mi się przydać — powiedział.

— Nie, zostaw je — sprzeciwił się Tonnes — Nie mam innego. Biuro wywiadowcze znajdzie Ingrid bez fotografii.

Nazajutrz młody Eston wyjechał do Miami.

Ta nieoczekiwana podróż bardzo go ucieszyła. Tonnes zaopatrzył go w większą sumę pieniędzy, to też młodzieniec postanowił wykorzystać okazję i wesoło się zabawiać.

Tonnes zażądał, by mu depeszował o wynikach swej podróży. Karol oczywiście zastosował się do jego woli i po trzech dniach nadesłał następujący telegram:

— Zwróciłem się do wszystkich biur wywiadowczych. Do tej pory żadnemu nie udało się Ingrid odnaleźć.

Tonnes natychmiast kazał wysłać odpowiedź tej treści:

— Muszą ją znaleźć. Nie szczędź za-

dnych kosztów. Czekam niecierpliwie na wiadomość.

Po kilku dniach nadeszła druga de-pesza z Miami.

Karol donosił, że poszukiwania nie dają w dalszym ciągu żadnego wyniku.

Tonnes nie mógł tego zrozumieć. Wiedział przecież dokładnie, że Ingrid jeszcze niedawno była w Miami. Donosił mu o tem listownie pewien adwokat z Chicago, z którym pozostawał w bliskich stosunkach. Jeśli więc Ingrid w międzyczasie wyjechała, ustalenie jej obecnego miejsca pobytu nie powinno sprawiać trudności.

A tymczasem Karol donosił mu, że nie może natrafić na żaden ślad.

Napisał więc obszerny list do młodzieńca, zarzucając mu, że nie umiał się energicznie zająć jego sprawą.

Karol natychmiast mu odpowiedział. Tłumaczył się, że codziennie odwiedza wszystkie biura wywiadowcze, że obiecał agentom wysokie wynagrodzenie i sam również szuka Ingrid w hotelach i pensjonatach. Narazie jednak wszelkie jego starania nie dały wyników.

Karol istotnie bardzo sumiennie spełnił swe zadanie. Szukał Ingrid od świtu do nocy.

Dopiero po tygodniu, gdy zawarł znajomość z czarującą młodą blondynką, poczuł mniej poświęcać czasu poszukiwaniom zaginionej ciotki.

Wydawało mu się już zresztą wówczas, że nie natrafił na ślad Ingrid. A młoda niewiasta, z którą zawarł znajomość była tak interesująca, że gotów był dla niej wszystko poświęcić.

Po dwóch tygodniach Tonnes stracił nadzieję iż siostrzeniec odnajdzie In-

grid.

Wystosował więc doń list, żądając, by powrócił do Filadelfii.

Karol odpowiedział mu, że uważa, iż jego dalszy pobyt w Miami jest konieczny. Jedno z biur wywiadowczych natrafiło już na ślad Ingrid. Okazało się, że przed paru miesiącami była istotnie w Miami i wyjechała z jakąś starszą panią. Obecnie biuro czyniło usilne starania, by ustalić, dokąd niewiasty wyjechały.

Karol okłamał wujka.

W rzeczywistości żadne biuro nie dostarczyło mu informacji.

Pragnął jednak za wszelką cenę pozostać w Miami ze względu na młodą kobietę, w której się zakochał.

List jego niezmiernie ucieszył Tonnesa. Odpisał natychmiast siostrzeńcowi, że jeśli istotnie natrafił na ślad Ingrid, to powinien bezwzględnie pozostać w Miami.

Uplynieło jeszcze dwa tygodnie.

Tonnes wreszcie stracił cierpliwość. Karol przestał bowiem zupełnie pisać.

— Wracaj natychmiast — zade-peszował jubiler krótko do Miami.

W dwa dni później Karol powrócił do Filadelfii.

Nie przyjechał sam, lecz w towarzy-

stwie młodej żony.

Dopiero w Filadelfii, ku swemu największemu zdumieniu dowiedział się, że ożenił się z... Ingrid!

Czyż mógł przypuszczać, że ta wysmukła blondynka jest tą samą Ingrid, którą widział na zdjęciu? Przecież nosiła nawet inne nazwisko, po drugim mężu, z którym również zdążyła się już rozwieść.

DOL.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.